Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 214. — ROK XXXIX.

WTOREK
9 SIERPNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Wyjaśnienia i komentarze.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji nie jest widocznie dość jasny i zrozumiały, kiedy ciągle jeszcze trzeba coś tłomaczyć, wyjaśniać i komentować. Istnieją w dalszym ciągu różne zastrzeżenia, nad któremi nie można przejść do porządku dziennego i trzeba do nich powracać z najrozmaitszych względów. Bo niewątpliwie, co innego mają na celu bukareszteńskie korespondencje „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, a co innego skłoniło posła Stanisława Strońskiego do napisania artykułu p. t. „Do przyjaciół Francuzów“, zamieszczonego w niedzielnym „Kurjerze Warszawskim“. Najprościej przedstawia się sprawa z moskiewską korespondencją „Gazety Polskiej“, omawiającą spokojnie znaczenie paktu dla Rosji i jego odgłosy w prasie sowieckiej. Utrzymana w ramach ścisłej rzeczowości, korespondencja w „Gazecie Polskiej“ nie przynosi wprawdzie nic nowego, ale nie odbiega od przedmiotu, i to stanowi jej największą wartość.

Korespondencje bukaresztenskie „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ potwierdzają znany już powszechnie stan rzeczy, że podpisanie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji zrobiło w Rumunji jak najgorsze wrażenie. Korespondent rozpisuje się szeroko o rumuńskich „żalach, pretensjach i nadziejach“. Jakie to są „żale i pretensje“, wiemy już z głosów prasy rumuńskiej, co się zaś tyczy „nadziei“, wypowiadanych przez tych wszystkich reprezentantów opinji rumuńskiej, którym sojusz z Polską leży na sercu, to zmierzają one w jednym kierunku: Polska nie powinna ratyfikować paktu o nieagresji z Sowietami, dopóki Sowiety nie zawrą podobnej umowy z Rumunją, przyczem zasadniczym warunkiem tej umowy musi być uznanie przez Rosję przynależność Besarabji do Rumunji.

Pozostawiając na uboczu „żale i pretensje“, zajmijmy się pokrótce „nadziejami“ Rumunów. Nie wydają się one nam ani dość uzasadnione, ani nie bardzo wierzymy w ich realizację. Gdyby istotnie rząd polski uzależnił ratyfikowanie paktu od zawarcia podobnej umowy między Rumunją a Rosją, pakt nie miałby dla Sowietów żadnego znaczenia i wątpliwą jest rzeczą bardzo, aby chciały go podpisać. Jeżeliby nawet zgodziły się na takie zastrzeżenie, to z pewnością znalazłoby to swój odgłos w prasie sowieckiej. Tymczasem dzienniki sowieckie pomijają tę sprawę zupełnem milczeniem, jako nieistniejącą.

Potwierdza to również i to w sposób bardzo oryginalny bukaresztenski korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. Pisze on, że „rzecz (podpisanie paktu) zaczęła się rozpływać w konwersacjach dyplomatów... „Nadomiar złego — pisze p. K. Wrzos — nic nie znaczące obietnice dyplomacja rumuńska zrozumiała, jako zobowiązanie ewentualnego wstrzymania się przez Polskę z ratyfikacją paktu, gdyby został podpisany. Zrozumiała, tak bowiem chciała zrozumieć. Usprawiedliwia to najzupełniej dobrą sławę dyplomatyczną p. Titulescu...“.

Jeżeli to ma być dowcip, to nie bardzo się udał. Ale mniejsza o to. Ważniejsze jest co innego. Z tych dosyć mglistych wywodów wynika, że były dawane jakieś obietnice. Korespondent nazywa je „nieznacznemi“ i dziwi się, że dyplomacja rumuńska przywiązuje do nich wagę. Korespondent nie czyni tego, jak nie czynią z pewnością również jego inspiratorzy. Mamy więc tu do czynienia z pewnego rodzaju machiawelizmem, mało podobnym do włoskiego oryginału, przypominającym, natomiast, bardzo metody, stosowane przez naszych rodzimych machiawelów z Nalewek warszawskich i Kazimierza krakowskiego. Tam te metody są na miejscu, ale jest gorzej, gdy zaczynamy się do nich uciekać w dyplomacji. Nie podniesie to ani powagi naszego państwa, ani nam nie zapewni sukcesów.

Tak czy owak dyplomacja rumuńska uwierzyła w owe „nieznaczące“ obietnice i nie traci jeszcze nadziei, że będą one dotrzymane. Tego jest zdania premjer rumuński oraz wice-minister spraw zagranicznych. Z tego, co mówili rumuńscy politycy, można wnosić, że gdyby ta nadzieja ich zawiodła, to sojusz polsko-rumuński straciłby wszelkie realne znaczenie.

Nie wiemy, czy bukaresztenskie korespondencje „I. K. C.“ wzmocnią nadzieje rumuńskie, jak nie wiemy również, czy argumenty posła Strońskiego przekonają naszych przyjaciół Francuzów. Oczywiście, pragnęlibyśmy, aby tak było, ale nie mamy pod tym względem żadnej pewności. Już to jedno, że z różnych stron trzeba paktowi śpieszyć z pomocą, trzeba go tłomaczyć, wyjaśniać i usprawiedliwiać, już to jedno — powtarzamy — kwestjonuje jego znaczenie i osłabia w dużej mierze nieliczne jego strony dodatnie.

Powróciliśmy jeszcze raz do paktu, bo ogłoszone w tych dniach i wspomniane przez nas artykuły i korespondencje są nowem uzasadnieniem naszego stanowiska w stosunku do tej sprawy. Potwierdzają one istnienie poważnego niepokoju w Rumunji oraz conajmniej bardzo niemiłego zdziwienia we Francji. Nawet przy najbardziej optymistycznej ocenie paktu, nikt nie powie, żeby to ostatnie posunięcie naszej dyplomacji wzmocniło więzy, łączące Polskę z temi państwami; przeciwnie, dla każdego jest jasne, że może to tylko doprowadzić do rozluźnienia istniejących między niemi stosunków. Czy szkody, wynikłe z tego powodu, powetuje polsko-sowiecki pakt o nieagresji? Jesteśmy najmocniej przekonani, że nie jest on dostatecznym za nie ekwiwalentem. Polska na luksus osamotnienia pozwolić sobie nie może.

A. D.

Oficerowie z Brześcia awansują!

Warszawa, 8. 8 .(Telef. wł.). Sanacyjna agencja „Iskra“ donosi o nowym awansie jednego z dozorców brzeskich, mianowicie zastępcy dowódcy 21 pułku piechoty podpułkownika Władysława Ryszanka. **Podpułk. Ryszanek został mianowany szefem sztabu D. O. K. 1 w Warszawie.**

Dotychczasowy szef sztabu D. O. K. pułkownik Winiarski został zastępcą dowódcy oficerskiej szkoły piechoty w Ostrowiu Mazowieckiem.

—o—

Sąsiedzi wzywają Boliwję i Paragwaj do zgody.

Nowy Jork, 8 sierpnia. **Argentyna, Brazylja i Peru podpisali układ neutralności, który zmierza do zlikwidowania zatargu boliwijsko-paragwajskiego. Wymienione państwa neutralne zwrócili się do Boliwji i Paragwaju z wezwaniem zaniechania akcji zbrojnej, przesyłając im równocześnie odpis zawartego układu. Tekst układu został również przesłany komisji państw neutralnych w Waszyngtonie.**

—o—

Sprawcami zamachów są hitlerowcy.

Berlin, 8 sierpnia. Jak zdołano ustalić, **sprawcami ostatnich zamachów bombowych w Weselburen byli: kierownik lokalnej grupy partji narodowo-socjalistycznej, wiceburmistrz miasta Wesselburen inżynier Hervig i dr. medycyny Foerst, członek partji narodowo-socjalistycznej. Obu sprawców aresztowano. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie.**

CODZIENNE BÓJKI.

Berlin (PAT). W mieście Kassel doszło wczoraj do bójki między członkami „Żelaznego Frontu“ a bojówkami komunistycznemi. W wyniku bójki **dwie osoby zostały ciężko ranne, a trzy odnosły rany lżejsze.** W nocy z soboty na niedzielę nad ranem postrzelony został w mieście Bunzlau członek bojówki hitlerowskiej przez reichsbannerowców. Policja aresztowała Rosjanina Wasiljewa Baranowa, jako podejrzanego o zamach

SPRAWCY ZNANI.

Królewiec, 8. 8. (PAT). Policja ukończyła śledztwo w sprawie znanego napadu na redakcję „Königsberger Volksztg.“. Wina **hitlerowców została stwierdzona. Dowiedziono 21 hitlerowom udziału w napadzie.**

Królewiec, 8. 8. (PAT). Dokonano zamachu bombowego na budynek oddziału Reichsbanku w miejscowości Lydu na Mazowszu pruskiem. **Dotychczas sprawców nie wykryto.**

Przyznają się do winy.

Berlin, 8 sierpnia. W Brunświku **aresztowała policja 2 osobników podejrzanych o dokonanie ostatniego zamachu na domy robotnicze.** Obaj przyznali się do zarzucanego im **czynu i złożyli wyczerpujące zeznanie. Należą oni do partji narodowo-socjalistycznej, ale zbrodni mieli się dopuścić na własną rękę.**

WYBIJAJĄ SZYBY ŻYDOM.

Królewiec (PAT). W licznych **miejscowościach Prus Wschodnich wybito w sklepach żydowskich szyby wystawowe.**

Królewiec, 8. 8. (PAT). Tłum złożony z 50 osób napadał na ulicach miasta na policjantów, którzy patrolowali zaułki, **zamieszkałe przez szumowiny społeczne. Aresztowano kilkadziesiąt osób.**

Wiedeń, 8 sierpnia. Na zgromadzeniu narodowych socjalistów austrjackich w Rosenau doszło wczoraj do bójki, podczas której występujący tam jako mówca poseł do Reichstagu **Weisskopf** z Monachjum został poważnie zraniony w szczękę.

—oo—

Sanacyjny bojówkarz Łokietek
stanie nareszcie przed sądem we wrześniu.

Warszawa, 8. 8. (Telef, wł.) We wrześniu odbędzie się rozprawa przeciwko krwawemu hersztowi warszawskich terorystów z pod znaku B. B. S. **Łokietkowi.** W związku z prowadzonemi dochodzeniami okazało się, że Łokietek **niema prawa do tytułu doktora, którym się posługiwał.** Łokietek podawał się za doktora chemji, tymczasem **był on tylko studentem chemji na Uniw. Warszawskim i nie ukończywszy uniwersytetu studja porzucił.**

W rzeźni warszawskiej pracują przeważnie żydzi.

Warszawa, 8. 8. (Telef. wł.) Strajk w rzeźni warszawskiej zakończył się, jednakże **wrzenie nie ustaje,** a to wskutek polityki związku p. Moraczewskiego, który doprowadził do tego, że **obecnie po strajku wzrósł znacznie procent robotników-żydów, a zmalał procent robotników Polaków.** Grupa p. Moraczewskiego zwróciła się mianowicie do kupców mięsnych, by angażowali robotników do pracy w rzeźni na własną rękę. Kupcy posłuchali tego wezwania, a ponieważ są przeważnie Żydami, zaangażowali samych robotników — Żydów. Do tej pory pracowało około 70 Żydów i 50 Polaków, teraz **pracują wyłącznie Żydzi i kilku zaledwie Polaków.** Takie załatwienie sprawy wywołało oczywiście wśród robotników-Polaków oburzenie na związek Moraczewskiego.

P. Bastianini, ambasador włoski.

Warszawa, 8. 8. (Telef. wł.) W dniach najbliższych nastąpi zmiana na stanowisku ambasadora włoskiego w Warszawie. Ambasadorem włoskim w Polsce mianowany zostanie p. **Giuseppe Bastianini**, były sekretarz zarządu głównego związków faszystowskich zagranicą. P. Bastianini zajmował poprzednio stanowisko posła w **Lizbonie**, ostatnio zaś w **Atenach**.

—o—

WICEADMIRAŁ JAPOŃSKI W WARSZAWIE.

Warszawa, 8. 8. (Telef. wł.) W przejeździe z Genewy do Japonji bawi w Warszawie wiceadmirał Nagano, główny delegat japoński na konferencję rozbrojeniową w Genewie z trzema towarzyszącymi mu oficerami marynarki japońskiego sztabu generalnego. Na cześć przybyłych poseł japoński w Warszawie wydał dziś śniadanie. Goście japońscy odjeżdżają jutro przez Moskwę do Tokjo.

KATASTROFA SAMOCHODU Z 7 POLAKAMI.

Amiens. (PAT). Samochód, **wiozący 7 Polaków, w tej liczbie 2 księży i 5 robotników, wpadł do rowu. 6 osób odniosło ciężkie rany.**

WĘGIEL POLSKI PŁYNIE DO IRLANDJI.

Gdańsk, (PAT.) Według informacyj prasy, dotąd **zafrachtowano z Gdańska do Irlandji 3 transporty węgla polskiego po 2.300, 1.000 i 800 ton każdy.** Na sierpień zafrachtowano jeszcze kilka ładunków węgla.

MIN. JĘDRZEJEWICZ NA PODHALU.

Warszawa, (PAT.) W dniach między 3—8 sierpnia rb. p. minister WROP. Janusz Jędrzejewicz zwiedził szereg obozów letnich młodzieży. A więc obóz w Jordanowie, obóz Polskiej IMCA w Mszanie Dolnej oraz obóz akademickiego związku strzeleckiego w Dolinie Kościeliskiej.

—oo—

O czem piszą inni?..

Po 6-tym a przed 15-tym sierpnia.

Prasa sanacyjna przepełniona jest sprawozdaniami z uroczystości ku czci „kadrówki". Wypadły one, mimo wszystko, znacznie skromniej, niż w latach ubiegłych, a społeczeństwo wcale się niemi nie przejmowało. Artykuły publicystów sanacyjnych były, jak zwykle, pompatyczne, lecz brakowało w nich dawnej pewności siebie, zapału, entuzjazmu. A już prawie nic nie pisano o tem, jakie to będą nowe drogi „legjonowego marszu", jak ten obóz Polskę przebuduje, urządzi, uzdrowi, do potęgi doprowadzi. Widocznem się stało, że obóz sanacyjny jest mocno zmęczony, wyczerpany oraz przygnębiony brakiem programu oraz wskazówek od „Wodza". Marsz. Piłsudski przyjął wprawdzie defiladę 1 pułku piechoty legjonowej w Wilnie, ale ani nie przemawiał, ani nic nie napisał, a na zjazd legjonistów w Gdyni prawdopodobnie nie przyjedzie.

Minął 6-ty, a nadchodzi 15-ty sierpnia, rocznica Cudu nad Wisłą, rocznica wielkich, historycznych dni, w których naród dzięki wewnętrznej zgodzie i poświęceniu wydobył się pod wodzą różnych „partyjników" z wielkiego niebezpieczeństwa, spowodowanego pochodem na Kijów i innemi błędami strategicznemi i politycznemi. W dziennikach znajdujemy już trochę artykułów na ten temat. Oczywiście prasa sanacyjna przygotowuje się do tej rocznicy po swojemu. Np. „Polska Zbrojna" ogłosiła parę artykułów p. t. „Gen. Haller w boju 1-ej armji w sierpniu 1920 r. na przedmieściu Warszawy". Autor sili się na objektywizm, ale tak jakoś z jego pracy wynika, że rola gen. Hallera była niewielka.

Kłajpeda, Litwa i Polska.

Omówiony już w „Głosie Narodu" artykuł p. Gabrysa i inne głosy litewskie o sprawie Kłajpedy, dają kilku dziennikom polskim sposobność do podkreślenia potrzeby porozumienia polsko-litewskiego. „Czas" sądzi, że

„zbliżenie Polski i Litwy przedstawia tyle najpoważniejszych korzyści dla obu krajów, że **gruntowna przebudowa obecnych stosunków jest nakazem ich narodowego i państwowego interesu i prędzej** czy później **musi nastąpić**".

„Dziennik Wileński" pisze:

„Sprawozdanie p. Gabrysa jest tylko jednem jeszcze potwierdzeniem, że poza nami prowadzone są machinacje, skierowane przeciwko całości Polski i Litwy i że należy mieć się na baczności.

W każdym innym wypadku strony zainteresowane, przeciwko którym prowadzone są wspomniane machinacje, podałyby sobie dłonie, celem wspólnej obrony. Niestety stosunki pomiędzy Polską a Litwą, dzięki krótkowzrocznej i pełnej nienawiści polityce litewskiej, są do tego stopnia napięte, że o jakiemś porozumieniu mowy być nie może".

Niestety, stosunki te są napięte częściowo z powodu naszych błędów. Popełniliśmy je w r. 1920, a także po maju 1926 r. Nic nie pomoże zapewniać Litwinów, że mieliśmy i mamy dobre chęci, trzeba tak postępować, by nasze posunięcia musiały na Litwie robić dobre wrażenie i budzić zaufanie do Polski. Tymczasem jakież zdanie wyrobili sobie (słusznie czy niesłusznie) Litwini? Oto wydaje im się, że po r. 1926 zapraszano Litwę do rokowań, ale równocześnie pewne pisma polskie straszyły ją możliwością „marszu na Kowno", dawano przytułek terorystom z obozu Pleczkajtisa, zamykano szkoły litewskie w Polsce etc. Sam „Czas" ma też na sumieniu choćby ów artykuł, w którym cytując „Pana Tadeusza", radził „sporów zaniechać" a zato „zajechać".

Komunizm posługuje się nacjonalizmem.

Prezydjum Kominternu opracowało sprawozdanie, w którem kreśląc obraz sytuacji gospodarczej całego świata stwierdza, że kryzys ułatwił szerzenie komunizmu, ale wywołał także różne ruchy faszystowskie.

„Potężna fala rewolucyjnego nacjonalizmu podnosi się w całym świecie, a nie wszędzie udaje się ruch ten skierować w kanały komunistyczne".

Omawiając te słowa „**Polonia**" słusznie zauważa, że

„komunizm nie gardzi żadnym środkiem, aby tylko wywoływać nastroje rewolucyjne i popiera w tym celu nawet skrajne ruchy nacjonalistyczne. Na przyszłość jednak, według propozycji Kominternu, komunizm ma zwalczać bezwzględnie wszelkie ruchy narodowo-socjalistyczne i faszystowskie...".

Naszem zdaniem Komintern popierał nacjonalistyczne partje mniejszości narodowych, zwłaszcza chłopskie, w których brutalny nacjonalizm często doskonale się godzi z krańcowym radykalizmem. Ale nie jest wykluczonem, że liczył także na narodowo-socjalistyczne odłamy narodów rządzących, bo jak trafnie pisze „Polonia":

„Nacjonalizmy w świecie najskuteczniej zagrażają pokojowi świata i mogą wywołać nowe wojny. Zdają sobie z tego sprawę dokładnie bolszewicy, iż wojna w Europie na jakimkolwiek odcinku rozpoczęta, **skończyć się musi prawdopodobnie rewolucją, która w obecnych nastrojach ludności, cierpiącej wskutek następstw ostatniej wojny światowej, stałaby się nieuniknioną.** O tem pamiętać powinni wszyscy, którzy z taką lekkomyślnością pobrzękują szabelką i w wojnie widzą największe i najszlachetniejsze zadanie rodzaju ludzkiego".

Przyszła wojna z rewolucją „społeczną" mogłaby być końcem cywilizacji europejskiej.

Spór Boliwji z Paragwajem.

Po Mandżurji — Gran Chaco. Zatarg o spory kawał ziemi. Historja sporu. Kto zaczął walkę? Interwencja Ligi Narodów i państw amerykańskich. Możliwość załagodzenia sporu. Narody, które cieszą się na myśl o wojnie.

Zaledwie troszkę przycichło na Dalekim Wschodzie, wybuchł nowy zatarg w południowej Ameryce. Ten jednak nie sprawi dyplomatom z nad Lemanu tyle kłopotu, co czterotygodniowy bój o Szanghaj i pochód Japończyków wgłąb Mandżurji. A w każdym razie **nikt się nie obawia, że spór dwóch małych republik amerykańskich zamieni się w wojnę światową**, jaką groził imperjalizm japoński. W gorącym klimacie południowej Ameryki łatwo o rewolucję i zatarg wojenny, ale mijają one szybko.

Tym razem, coprawda, chodzi nie o drobnostkę. Przedmiotem sporu jest terytorjum obejmujące około sto tysięcy kilometrów kwadratowych. A więc **trzy dobre województwa polskie.** Według niektórych doniesień chodzi o jeszcze więcej, bo aż o 260 tys. kilometrów kwadratowych czyli obszar równy dwom trzecim Polski. Ale to już są cyfry wyolbrzymione. Gdyby ministrowie obu republik zasiedli przy stole i konkretnie zaczęli mówić o granicach, pokazałoby się, że w gruncie rzeczy chodzi o jakieś sto tysięcy, a może nawet mniej. Gdyby chodziło o kilkaset kilometrów kwadratowych, spór dałby się pewnie szybko załagodzić. Ale 100 tys. czy choćby 50 tys. kilometrów kwadratowych to dużo znaczy nawet dla tych rozległych a słabo zaludnionych republik. O to warto walczyć, choćby to była jeszcze przeważnie puszcza i step, na którym tu i ówdzie zobaczyć można Indjanina lub białego myśliwego.

Spór jest prawie tak stary, jak obie republiki. Nigdy granica między Paragwajem a Boliwją nie została dokładnie wytyczona. Dopóki ludność obu państw była niesłychanie nieliczna, nie kłopotano się tem bardzo. Ale gdy fale kolonistów z obu krajów dotarły do granicy, zaczęto się spierać, którędy właściwie ona biegnie. Ponadto **Boliwja chciała uzyskać dostęp do morza.** Z tego powodu kłóciła się w swoim czasie z Chile o terytorjum Tacna Arica, które oddziela Boliwję od **Oceanu Spokojnego,** a teraz walczy z Paragwajem o dostęp do rzeki Paragwaju w tem miejscu, gdzie rzeka ta jest już tak głęboka, iż może unieść nawet duże okręty. Coprawda ta rzeka płynie jeszcze parę tysięcy kilometrów przez terytorja Paragwaju i Argentyny, nim pod Buenos Aires wpłynie do oceanu, ale bądź co bądź jest to już nienajgorsza namiastka dostępu do **Atlantyku.**

Rząd boliwijski twierdzi, że Paragwajczycy skolonizowali terytorjum Gran Chaco, należące do Boliwji. W r. 1927 pośrednictwo Argentyny zapobiegło wybuchowi wojny. W następnym roku już się zaczęto bić. **Paragwaj odebrał Boliwji fort Vanguardia, a Boliwijczycy zajęli fort Boqueron.** Dzięki pośrednictwu państw neutralnych i Ligi Narodów walki ustały i oba państwa odzyskały swe forty. W r. 1931 komisja rozjemcza w Waszyngtonie opracowała protokół co do którego Paragwaj miał duże zastrzeżenia. W roku bieżącym nagle bez żadnego powodu, wojska paragwajskie zaatakowały w dniu 29 czerwca fort Santa Cruz. Po tym ataku nastąpiły nowe, w dniach 15 i 25 lipca.

Tak przedstawia się zatarg w oświetleniu rządu boliwijskiego. Paragwaj przedstawia rzecz zupełnie inaczej i kto wie, czy nie zasługuje bardziej na wiarę. Paragwaj jest stroną słabszą, więc chyba nie szukał zwady. W każdym razie Paragwaj uważał się za pokrzywdzonego i **pierwszy, w dniu 1 sierpnia wniósł skargę do Ligi Narodów.**

W Genewie zrobiono to, co zwykle robiono w takich wypadkach. Przewodniczący Ligi Narodów wystosował telegramy do obu rządów z wezwaniem, by pamiętały o paktach, zobowiązujących do zachowania pokoju i powstrzymania kroków wojennych. Apel Ligi Narodów nie zrobiłby może wielkiego wrażenia, gdyby do niego nie przyłączyły się inne republiki amerykańskie, a przedewszystkiem potężne Stany Zjednoczone. Ich głosu nie może lekceważyć ani Boliwja ani Paragwaj.

Zanosi się zatem na ponowne załagodzenie sporu. Wprawdzie walki się jeszcze toczą i to z udziałem lotników i artylerji, przyczem raz słychać o zwycięstwie Paragwajczyków, innym razem Boliwijczyków. Tłumaczy się to tem, że operacje toczą się na przestrzeni kilkuset kilometrów. W jednem miejscu zwyciężają żołnierze Paragwaju, ale to nie przeszkadza, że gdzieindziej na forcie paragwajskim zatyka się chorągiew Boliwji.

Zasadniczo oba państwa zgadzają się na zaprzestanie walk. Ale gdy Paragwaj przyjmuje propozycje pokojowe bez zastrzeżeń, to Boliwja żąda, aby najpierw przywrócony został stan z dnia 1 czerwca czyli żeby Paragwajczycy wycofali się z obszaru, który Boliwja nazywa swoim.

Zapewne dojdzie do porozumienia. Dla nas jednak będzie ten konflikt nowym dowodem, że zapobieganie wojnom nie jest tak łatwe, jak się to niektórym ludziom wydaje. Co Europejczyków najbardziej musi uderzać, to ten entuzjazm, z jakim po obu stronach, w stolicach Boliwji i Paragwaju, witano wojnę. Te demonstracyjne pochody z pieśniami i okrzykami patrjotycznemi, te towarzystwa kobiece, chcące zawstydzić mężczyzn i same organizujące oddziały bojowe, te hojne ofiary na rzecz armji — to rzeczy doskonale nam znane. Są to objawy patrjotyzmu ludności, ale zarazem dowody, że ta ludność zupełnie nie rozumie, jak wielkiem nieszczęściem jest wojna.

Pośrednictwo Ligi Narodów może wystarczyć w tych niezwykłych okolicznościach, jakie towarzyszą tej „wojnie". Główne siły obu krajów są o kilka tygodni marszu od frontu, a przedmiotem sporu jest ziemia jeszcze prawie bezpańska. Ale gdy iskra padnie gdzieś w Europie, gdzie już materjału palnego jest bardzo dużo, gdzie wszystkie armje mogą w kilku godzinach rozpocząć operacje na wielką skalę i gdzie chodzi o każdą piędź ziemi, czy wtedy Liga Narodów nie spóźni się ze swą interwencją.

S. S.

Kłopoty aprowizacyjne Rosji.

Im gorzej w Rosji, tem więcej dekretów. W tym roku wprawdzie nie jest w „czerwonym raju" tak przerażająco źle, jak to było w latach 1922—26, bo Rosja zrobiła niewątpliwie pewne postępy na polu gospodarczem, ale rozdźwięk między fantastycznemi planami a rzeczywistością jest ogromny. „Piatiletka" miała w tym roku przynieść wspaniałe rezultaty, a tu, jak na złość, wtedy, kiedy trzeba spłacać „państwom burżuazyjnym" ogromne długi za maszyny, spada wywóz sowiecki, a wszędzie daje się odczuwać brak zboża. Stalin i jego pomocnicy robią co mogą. Próbują ożywić produkcję zezwoleniem na częściowy wolny handel, a równocześnie obmyślają nowe kary za przestępstwa przeciw „piatiletce". Właśnie przedwczoraj ogłoszono nowy dekret, który daje pojęcie o rozmiarach kryzysu gospodarczego w Rosji.

Dekret Central. Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych Z. S. S. R. grozi za kradzieże towarów podczas transportu **karą śmierci** lub więzienia niemniej niż 10 lat, oraz **konfiskatą majątku.**

Punkt pierwszy dekretu głosi, że towary transportowane koleją i wodą, choćby należały do spółdzielni lub osób prywatnych, korzystają w sensie ochrony z praw ładunków państwowych. Inny paragraf nakazuje podjęcie zdecydowanej walki **z „antyspołecznym żywiołem kałmucko-kapitalistycznym"**, który stosuje, albo grozi stosowaniem gwałtów i gróźb wobec członków kolektywów. Tego rodzaju przestępstwa przyrównuje się do wykroczeń przeciwko państwu. Karane są one **więzieniem od 5 do 10 lat w obozach koncentracyjnych.** We wszystkich powyższych wypadkach **zabronione jest stosowanie amnestji.**

Dekret wywołany został objawami, które przybrały ostatnio charakter masowy. Są to: 1) **nieustanne wykroczenia i nadużycia w handlu państwowym i spółdzielczym,** sięgające niekiedy kilku miljonów rubli, jak np. w niedawnym procesie organizacji handlowej „Gum-Gort", 2) kradzieże zboża z pól lub składów kolektywów i sowchozów, oraz **masowa sprzedaż zboża na rynkach** przed wykonaniem państwowych dostaw zboża, co grozi niepowodzeniem tegorocznej kampanji rolnej, 3) coraz częściej **powtarzające się wypadki samorzutnego rozwiązywania kolektywów** przez chłopów, co władze sowieckie usiłują przypisać gwałtom i groźbom ze strony „żywiołów kułackich", choć ani jeden konkretny wypadek tego rodzaju nie był podawany do wiadomości ani przez prasę, ani też agencje sowieckie, a żywiołowy, masowy pęd do występowania z kolektywów był dotychczas ukrywany.

Chłop rosyjski wszedł z konieczności do „kołchozów", ale zachował swoje poglądy i swoje sposoby gospodarowania. Dziś niektórzy dygnitarze sowieccy żałują, że skollektywizowali rolnictwo w tak wielkich rozmiarach. Początkowo zamierzano skolektywizować tylko 15 proc. gospodarstw chłopskich, tymczasem skolektywizowano conajmniej dwie trzecie.

Zdawało się z początku, że wszystko idzie dobrze. W r. 1930 zebrano 87 miljonów tonn ziarna: państwo mogło z tego zabrać przeszło 24 milj. tonn, wobec czego wywóz zboża wzrósł w r. 1930 do 4.8 milj. tonn. Coprawda Rosja carska wywoziła po 11 i 12 milj. tonn zboża rocznie, ale w porównaniu z pierwszemi latami gospodarki sowieckiej osiągnięcie cyfry 4.8 milj. było wielkim sukcesem.

W r. 1931 plony miały dać 97.8 milj. tonn zboża, z czego państwo miało zabrać 31 miljony. Ale plan pozostał na papierze. Chłopi, wepchnięci siłą w kołchozy, gospodarowali tak, by zaspokoić swoje osobiste potrzeby, ale wcale nie dbali o potrzeby „socjalistycznego gospodarstwa". Wobec tego w r. 1931 zebrano faktycznie **tylko 73 milj. tonn,** chociaż powierzchnia zasiewów zwiększyła się znacznie. Komisarz dla rolnictwa Jakoblew musiał z przykrością stwierdzić, że kolektywizacja, zwiększenie zasiewów i zastosowanie maszyn nie dały żadnego wyniku i że spożycie zboża spadło z 5.4 centnara na głowę w r. 1926 do 4.8 centnara na głowę. A w r. 1913 spożycie wynosiło 3.5 centn., czyli było o połowę większe.

Tak to „uszczęśliwili" chłopa rosyjskiego komuniści.

Rozprawy przeciw członkom O. W. P. w Wadowicach.

W sądzie grodzkim w Wadowicach odbyło się 3 sierpnia b. r. kilka rozpraw przeciw członkom O. W. P. I tak został uwolniony od winy i kary p. Stanisław Kudas z Myślenic, któremu zarzucono, że kolportował nielegalne ulotki antyżydowskie, na terenie tego miasta, gdyż w czasie, w którym były one rozrzucone, przebywał w Warszawie. Podobnie zostali uwolnieni członkowie O. W. P. z Barwałdu Średniego, pp. A. Ochman i T. Bucki, z których jeden był oskarżony o to... że użyczył mieszkania na legalne zebranie O. W. P., a drugi, że był jako słuchacz na tem zebraniu obecny. **Rzecz dziwna, że mogą się odbywać wogóle takie rozprawy** i że odrywa się rolników w okresie żniw od ich zajęć bez powodu.

Pp. Józefowi Stankowi z Wysokiej i Antoniemu Gręboszowi z Wadowic, oskarżonym o urządzenie nielegalnego zebrania w Kleczy Dolnej, odroczono rozprawę aż do dnia 18-go sierpnia, w celu wezwania nowych świadków. W tym samym dniu odbędą się cztery rozprawy przeciw p. Jakóbowi Banasiowi z Wadowic dwie o nielegalne zebrania w Barwałdzie Dolnym i w Babicy, dwie o obrazę policji.

Nie nadawał się do słuchania rozkazów więc ustąpił.

Przed paru dniami donieśliśmy, że konserwatywny poseł z B. B. Grodzicki, który otrzymał mandat z okręgu przemyskiego, złożył mandat. Poseł Grodzicki nosił się z myślą złożenia mandatu poselskiego już oddawna. W listopadzie roku ubiegłego w czasie uzupełniających wyborów w okręgu przemyskim po raz pierwszy pojawiła się pogłoska o zamiarze posła Grodzickiego niekandydowania po raz wtóry do Sejmu. **Warto przypomnieć, jak p. Grodzicki motywował w owym czasie na zebraniu Związku Ziemian zamiar wycofania się z wyborów.** Według „Nowego Głosu Przemyskiego" uzasadniał on to w sposób następujący: „Gdy byłem młody, służyłem rok w wojsku; nie przypuszczałem, że na starość wypadnie mi powtórzyć jednoroczną służbę wojskową. Być posłem B. B. oznacza być stale pod komendą wojskową.

Cała funkcja tego posła polega na wykonywaniu prymitywnych rozkazów. O zdanie go nie pyta, o radę jego ani o współpracę nikt nie dba. Otrzymuje rozkaz: „wstać", „siadać". Rozkazy te ma spełniać bez dyskusji, bez pytania, częstokroć nie będąc nawet poinformowanym, o co chodzi.

Jestem za poważny do spełniania takich funkcyj i dlatego kandydaturę swoją wycofać zamierzam".

Na ziemiach Rzeczpltitej

Poświęcenie kościoła w Morszynie-Zdroju.

Ze Stryja dnia 3 sierpnia ks. arcybiskup Twardowski udał się do Morszyna, gdzie dokonał aktu poświęcenia kościoła. Poświęcenie odbyło się w asystencji ks. prałata Cisły i ks. kanonika Stasińskiego.

Na poświęcenie przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z p. starostą Harmatą i przedstawicielem wojewódzkiego urzędu zdrowia, liczne grono kuracjuszy, oraz procesje ludności polskiej i ruskiej z pobliskich miejscowości. Obecny był również p. prof. Rencki, prezes Lwowskiego Twa Lekarskiego, dzięki którego staraniom i osobistej ofiarności stanął kościół tak potrzebny w Zdrojowisku. Zjawili się też zasłużeni koło budowy tut. kościoła Dr. Lipski i Dr. Misiński, oraz p. inż. Dajczak ze Lwowa.

Po poświęceniu kościoła Arcypasterz wygłosił piękne kazanie okolicznościowe, poczem ks. kan. Stasiński odprawił Mszę św., w czasie której śpiewał artysta p. Ignacy Dygas i przygrywała orkiestra 53 p. p. ze Stryja.

Kościół stanął dzięki ofiarności głównie Lwowskiego Twa Lekarskiego z p. prof. Renckim na czele, oraz na gruntach ofiarowanych przez Zakład Zdrojowy, będący własnością Twa Lekarskiego. Kościół projektował i budował p. inż. Dajczak ze Lwowa w stylu oryginalnym, albowiem swoistym, polskim, dostosowanym jednak do współczesnych prądów w sztuce, a tak szczęśliwie sharmonizowanym z duchem i z wymogami liturgji naszego katolickiego Kościoła. Niewątpliwie powstanie kościoła w Morszynie wpłynie dodatnio na żywszy rozwój tego pięknego polskiego Karlsbadu.

Ks. T. S.

Jubileusz kapłaństwa.

Ze Stryja piszą nam:

Dnia 2 sierpnia b. r. obchodził tu jubileusz piedziesięciolecia kapłaństwa ksiądz prałat Aleksander Cisło.

Przy tej sposobności należy wspomnieć o zasługach czcigodnego kapłana. Jako proboszcz parafji stryjskiej, pełniąc swe obowiązki, dbał przedewszystkiem o dobro swej parafji. Dzięki jego staraniom odnowiono kilkakrotnie kościół parafjalny, dobudowując trzy boczne ołtarze. Następnie budowa statuy Matki Boskiej obok kościoła. Założył kilka ochronek dla sierót i liczne stowarzyszenia katolickie zawdzięczają dziś czcigodnemu jubilatowi swe istnienia.

Długoletni członek tutejszej rady miejskiej, w chwili powstania Państwa Polskiego, ujął ster rządów miasta w swe ręce. Ostatnio odznaczony złotym krzyżem zasługi za prace dla dobra kraju.

Uroczystość jubileuszową zaszczycił swym udziałem ks. arcybiskup Twardowski.

Odkrycie cennego malowidła ściennego z XVI stulecia.

W czasie remontu kościoła w Rykontach koło Wilna, natrafiono przypadkiem na bezcenne malowidło ścienne, pokryte grubą warstwą tynku i bielidła. Po usunięciu tynku okazało się, że pod nim znajduje się obraz o treści religijnej, **przedstawiający sceny z życia Chrystusa, malowany przez Jana z Janowicz w r. 1668.** Prócz tego natrafiono w presbiterjum na dwa ścienne portrety, wyobrażające kolatora i fundatora kościoła, księcia Ogińskiego i jego żonę, wykonane z wielkim artyzmem. Malowidła nic nie straciły na barwie.

Ucieczka z więzienia przez podkop.

Z Oszmiany donoszą o zuchwałej ucieczce bandyty z tamtejszego więzienia.

Niedawno w osobnej celi osadzony został niebezpieczny złodziej i włamywacz Edward Zawadzki, oskarżony o napad rabunkowy na reemigranta amerykańskiego na terenie gminy Kucewickiej, któremu pod groźbą rewolweru zrabował 700 dolarów amerykańskich.

Opryszka osadzono w oddzielnej celi. Wykorzystując to Zawadzki, począł czynić przygotowania do ucieczki. W nocy pracował nad urządzeniem podkopu pod fundamentami. A gdy podkop był gotowy, w nocy z trzeciego na czwartego zbiegł w nieznanym kierunku. Za zbiegłym opryszkiem wszczęto poszukiwania, które nie dały na razie pozytywnego wyniku.

—:o:—

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE LEKARZA. Pani Stefanja Trojanowska zawiadomiła policję, że mąż jej dr. Henryk Trojanowski, lekarz szpitala Świętego Ducha, zaginął w tajemniczy sposób. Dr. Trojanowski przed 6 tygodniami wyjechał na zastępstwo do Rypina i tu 1 sierpnia opuścił Rypin, mając przy sobie 2.000 zł. gotówka. Od tej pory ślad po nim zaginął.

ŚMIERĆ ZŁODZIEJA POD SAMOCHODEM. Aron Zekman, złodziej kieszonkowy, „zoperował“ na placu Muranowskim w Warszawie jednego z przechodniów i rzucił się do ucieczki. W tym momencie przejeżdżał samochód. Złodziej dostał się pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Hiszpańska republika wprowadza ordery.



„Łańcuch republiki“ — wysokie odznaczenie, ma być od tego czasu nadawane ym, którzy zasłużą się dobrze ojczyźnie.

Dziwne metody wobec szkół katolickich.

Poniżej zamieszczamy korespondencję, ilustrującą stosunki szkolne w grybowskiem. Przytoczony w niej fakt nie jest dziś niestety odosobnionym, ale charakteryzuje metody, jakie zaczynają się wkradać w tę, jedną z najważniejszych dziedzin publicznego życia.

Wieś Biała Niżna ad Grybów posiada 3-klasową szkołę powsz. prowadzoną od 36 lat przez kwalifikowane nauczycielki SS. Dominikanki. — Ich kosztem stanął wspaniały budynek szkolny — ich kosztem uposażony i utrzymywany — bez żadnych na ten cel świadczeń gminy. — Nawet pieniędzy dla nauczycielek nie biorą. Nauka przez cały czas, ku wielkiemu uznaniu i zadowoleniu władz szkolnych, a niebywałemu dobrodziejstwu ludności trwała. Dowodem sprawozdania wizytacyjne inspektorów powiatowych.

Nowy wiatr zawiał, gdy Biała Niżna dostała się pod nowe starostwo i nową radę szkolną Nowego Sącza! Odtąd zaczyna się tragedja wsi na tle szkoły. Wieści krążące wstrząsają opinję — przerażające budząc komentarze:

Pono miarodajne czynniki pragną się pozbyć zakonnic ze szkoły. „Pono za dużo ducha zakonnego w szkole“. Podobno Kuratorjum w tym celu unieważni konkurs i terno ułożone przez byłą Radę szkolną grybowską, która wstawiła na pierwsze miejsce nauczycielkę z 24-letnią pracą zawodową i egzaminem wydziałowym — tylko o „zbrodnio“ nosi habit zakonny, — a to w katolickiej Polsce **racji stanu nie odpowiada.**

Inną kombinacje podsuwa inspektor szkolny. Przenieść szkołę do walącego się budynku gminnego, który przed 36 laty służył za szkołę, a obecnie za remizę. Gdzie się pomieści 207 dzieci, i na co jest okólnik o salach szkolnych! Czy to nie kpiny?

Najkapitalniejsza i bajecznie sanacyjna, to trzecia kombinacja w okresie twórczej radości i rozbudowy szkół. Szkołę wogóle zamknąć — dzieci przepędzić częściowo do Stróż, a częściowo do Grybowa! Arcymądra recepta. Jeździ deputacja gminy do inspektora, starosty, kuratora — pisze petycje do Warszawy, — a tym czasem rozgoryczenie wsi wzrasta! —Pytam się cui bono to wszystko! — Czy już mało napięcia daje kryzys i nędza na wsi? Czy za czasów zaborczych zaistniałby podobny wypadek? Czy władze na tem nasze zyskują? **Opinja całej Polski zainteresować się powinna tym wypadkiem. Co na to powie Ks. wiceminister Żongołłowicz? Walka kulturna już idzie na wieś katolicką.**

Obserwator.

Otwarcie Zjazdu międzynar. harcerzy.

W niedzielę 7 b. m. nad jeziorem Garczyńskiem na Pomorzu wojewoda pomorski p. Kirtiklis dokonał otwarcia w imieniu P. Prezydenta Rzplitej międzynarodowego zlotu harcerskiego. W zlocie bierze udział około 2.000 harcerzy z Polski, ponadto harcerze z Węgier, Anglji, Francji i Łotwy. Na zjazd przybyć mają również harcerze czechosłowaccy, jugosłowiańscy, rumuńscy i estońscy.

Na zlot przybył dyrektor biura międzynarodowego Martin, którego powitał prezes Związku p. wojewoda Grażyński.

Po przybyciu na teren zlotu wojewoda Kirtiklis przyjął raport naczelnego komendanta harcerzy polskich Lazara. Poczem oznajmił, **że międzynarodowy zlot harcerzy jest otwarty. W tym momencie na maszcie podniesiono banderę, a orkiestra odegrała hymn narodowy.**

Jako pierwszy przemówił prez. Związku harcerstwa śląskiego p. wojewoda Grażyński, który na wstępie powitał drużyny harcerzy zagranicznych i krajowych oraz przybyłych gości. Na zakończenie przemówienia p. wojewoda wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej trzykrotnie powtórzony przez obecnych.

Następnie p. wojewoda zwrócił się do drużyn zagranicznych, przemawiając do każdej w jej języku. Po **odpowiedzi ze strony drużyn zagranicznych** krótkie **przemówienie wygłosił dyrektor biura międzynarodowego Martin, który po podziękowaniu za serdeczne przyjęcie, jeszcze raz podkreślił, że gen. Baden Powell w ostatniej chwili** zmuszony był z **żalem odwołać swą podróż do Polski. Lekarze ze względu na zły stan jego zdrowia zabronili mu odbywania tak uciążliwej podróży. Baden Powell sądzi jednak, że w przyszłym roku będzie mógł przybyć do Polski.**

Po defiladzie p. wojewoda Kirtiklis wraz z dyr. Martinem i otoczeniem z zainteresowaniem dokonał przeglądu obozów poszczególnych drużyn.

Następnie odbyły się ćwiczenia wodne i rewja nocna na jeziorze. Obóz położony jest na leśnej polanie nad jeziorem i przylega do jeziora, otoczonego ze wszystkich stron lasem. Na jeziorze urządzona jest skocznia, kąpielisko oraz port kajakowy. Obóz udekorowany jest flagami o barwach narodów które biorą udział w zlocie oraz zielenią.

—o—

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRZECIWRAKOWY. W dniach 30 i 31 października b. r. odbędzie się w Łodzi trzeci ogólnopolski zjazd przeciwrakowy. Na zjeździe omówione będą sprawy, dotyczące współczesnych badań nad rakiem, wczesnego rozpoznawania raka, leczenia, oraz walki z rakiem na terenie Rzeczypospolitej Dotychczas zgłoszono już kilkadziesiąt odczytów najwybitniejszych lekarzy polskich.

POPIELNICZKI W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH. Dyrekcja tramwajów miejskich zamówiła do wagonów dla palących popielniczki, które będą umieszczone przy wejściach dla uniknięcia zanieczyszczania wozów niedopałkami.

W Krakowie natomiast można rzucać niedopałki papierosów i zapałki na podłogę.

Z całego świata.

Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego.

W Hadze otwarty został Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego, zorganizowany staraniem Międzynarodowej Akademji Prawa Porównawczego. Przewodniczący prof. Mustamente, prezes Akademji. Z Polaków zasiadają w prezydjum Kongresu: prof. Rostworowski i prof. Koschembar-Łyskowski. Ponadto w skład delegacji polskiej wchodzi prof. Jarra i prof. Longchapms de Berier. Ogółem w Kongresie bierze udział 200 delegatów, wybitnych uczonych kilkudziesięciu narodowości. Polacy zgłosili 10 referatów specjalnych, należy więc Polska do krajów, biorących najczynniejszy udział w pracach Kongresu.

Rewolta wśród amerykańskich cyganów.

Wśród cyganów, zamieszkujących Stany Zjednoczone, — a jest ich razem około 10.000 — wybuchła mała rewolucja z powodu edyktu, wydanego przez nowego ich króla, Stefana Stanley. W edykcie tym król zarządza, że cyganki mają zarzucić swoje barwne stroje narodowe. Równocześnie zakazuje on wydawania zamąż cyganek tym kandydatom, którzy zato najwięcej zapłacą przyszłym teściom. Król Stefan Stanley nie posiada oprócz opalonej cery i czarnych oczu, żadnej cechy cygana. Chodzi on modnie ubrany, zawsze świeżo wygolony i chlubi się tem, że ukończył studja w College od the City of New York.

—o—

Uczony polski wyróżniony przez Międzynar. Kongres Naukowej Organizacji.

W lipcu r. b., od 18 do 21, odbył się Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji w Amsterdamie, który zgromadził około 1000 uczestników z 20 państw. Kongres ten był piątym od czasu powstania po wojnie inicjatywy odbywania tych kongresów. Rola naukowej organizacji tak szybko wzrasta, iż rozważanie jej zagadnień na terenie międzynarodowym wzbudza znaczne zainteresowanie, a dziś wobec kryzysu tem bardziej, gdyż w społeczeństwie nie jest dostatecznie wyjaśniony stosunek naukowej organizacji do przeżywanego kryzysu i bezrobocia. Głównym celem zjazdów naukowej organizacji jest pogłębienie wymiany myśli i doświadczeń drogą bezpośredniej dyskusji pomiędzy kompetentnemi i zainteresowanemi czynnikami. Już wydanie materjałów zgłoszonych na zjazd w formie 123 referatów stanowi znaczny dorobek, z którego szeroką ręką czerpać można wskazówki oparte na doświadczeniu znawców przedmiotu.

Jedyną decyzją Kongresu było wręczenie na uroczystem zebraniu najwyższej odznaki „Plaque d'Or“ **profesorowi Politechniki Warszawskiej i Dyrektorowi Instytutu Naukowej Organizacji w Warszawie Karolowi Adamieckiemu** za prace jego od lat 30 na polu naukowej organizacji i za wybitne zasługi przez opracowanie metody harmonizacji, będącej obecnie wraz z metodą Taylora podstawą nauki organizacji. Dotychczas odznakę taką otrzymał jedynie profesor i uczony francuski Le Chatelier na IV kongresie w Paryżu.

20 tys. samobójstw w ciągu roku.

Epidemja samobójstw w Stanach Zjednoczonych szerzy się z zastraszającą szybkością. W roku 1931 około 20.000 osób popełniło samobójstwo. Według danych statystycznych w lutym roku bieżącego w Nowym Jorku ilość samobójców wynosiła 18 na tysiąc mieszkańców.

Epidemja ta przypisywana jest w głównej mierze strasznemu kryzysowi ekonomicznemu, która zatacza na drugiej półkuli coraz szersze kręgi.

Ile motocykli jest na całym świecie?

Według najnowszej statystyki w obecnej chwili na całym świecie znajduje się w użyciu **2,750.578 motocykli.** Z liczby tej **86 proc. przypada na Europę,** a tylko 5 proc. na Amerykę. Dalsze miejsca zajmują: Australja — 4 proc., Azja — 3 proc. i Afryka — 2 proc. Na Europę zatem przypada 2,300.000 motocykli, na Azję 71.000, na Afrykę 63.000, na Amerykę 132.000 i na Australję 121.000. **Najwięcej maszyn produkuje Anglja,** a następnie Niemcy i Francja.

—o—

LIKWIDACJA BANDYTYZMU NA KORSYCE. Z Korsyki donoszą, że ostatni członek bandyckiej grupy Bartoliego, Nieri, zgłosił się do policji i oświadczył, że oddaje się sam pod sąd. Nieri należał do najgroźniejszych bandytów korsykańskich i ma na swem sumieniu szereg morderstw oraz napadów rabunkowych. Kilkakrotnie był on już przez sąd zaocznie skazany.

Gdzie się podziały pieniądze?

Obrazy Rubensa, Van Dycka, Rembrandta bez nabywców.

W Anglji w zamku swoim Ecclesale pod Sheffieldem, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru bogaty przemysłowiec P. R. Kuehnrich, właściciel fabryki maszyn. Kuehnrich cieszył się opinją znawcy dzieł sztuki i zbierał zapalczywie i skupował obrazy wielkich mistrzów, których posiadał wielką i cenną galerję w Ecclesale. Na skompletowanie swych zbiorów wydał przemysłowiec ogromne sumy. Bliscy jego znajomi i przyjaciele opowiadali, że Kuehnrich odebrał sobie życie ze zmartwienia, przekonawszy się, że wobec kryzysu jego cenne zbiory straciły na wartości.

Faktem jest, że gdy po zgonie jego wystawiono na licytację zbiory w Ecclesale, wynik aukcji potwierdził zupełnie przypuszczenia, jakie kursowały wśród otoczenia przemysłowca.

Aczkolwiek na licytacji zjawiło się w Ecclesale blisko 200 „kunsthaendlerów“ z Londynu i zagranicy, najcenniejsze arcydzieła sztuki malarskiej nie znalazły nabywców, a to, co sprzedano — sprzedano za śmiesznie niską cenę. Nie znalazł się np. nabywca na słynny obraz Th. Lawrence'a „Dama z dwojgiem dzieci“, ubezpieczony na sumę 2.500 funtów. Najwyższą cenę jaką osiągnął obraz Rubensa była suma — 35 funtów! Corregio i Van Dyck osiągnęli po 20 funtów! Ogólna zaś suma, za jaką sprzedano z górą 200 obrazów najznakomitszych mistrzów Odrodzenia włoskiego i Holendrów z Rembrandtem na czele, dosięgła 1000 funtów. Taką sumę płacił często Kuehnrich za jeden obraz, nabyty do swoich zbiorów, za dobrych czasów.

Jak głęboko musi sięgać kryzys, jeżeli obrazy mistrzów zajmujących poczesne miejsca w galerjach i muzeach światowych, osiągają na licytacji sumę, za którą nie kupi się motocyklu dobrej marki.

„Bagatela“.

Teatr kameralny „Wołga-Kapela“.

Rosyjski chór i orkiestra pod nazwą „Wołga-Kapela“ dał w dniu wczorajszym i przedwczorajszym dwa wieczory, poświęcone ludowym pieśniom rosyjskim. Scenę teatru „Bagateli“ zajęli śpiewacy i muzycy w rosyjskich strojach narodowych — przy fortepianie usiadł dyrygent, p. W. Lewicki. Publiczność wypełniła widownię szczelnie, co świadczy o wielkiej muzykalności krakowian; przyszli oni przecież tu posłuchać oryginalnych śpiewów i oryginalnej muzyki rosyjskiej, nadwał żeńskiej cuty. pełnej rzewności i sentymentu, przeplatanego momentami szczerej, szeroko roześmianej radości. Melodje ludowych pieśni rosyjskich mają — jak zresztą i polskie pieśni ludowe — dwa zasadnicze motywy, które w bezpośredniem po sobie następstwie uzupełniają swój charakter i tem silniej podkreślają koloryt nadwołżańskiej duszy. Taka tylko pieśń jest doskonałym zilustrowaniem natury rosyjskiej, rozlewnej, śpiewającej łzami i śmiechem.

Doskonale sharmonizowany chór na tle bałałajek podobał się słuchaczom, którzy oklaskiwali wykonawców zarówno w chórze, jak i w orkiestrze — oraz solistów: W. Kuchcińskiego, A. Antowa i P. Rudenki. Najsilniejsze wrażenie wywarła ostatnia pieśń z polpeurl „Bradiagi“ i „Wołga — Wołga“, które musiano bisować.

a. w.

Rozwój szkolnictwa średniego w Czechosłowacji.

W obecnym czasie problem szkolnictwa średniego jest ośrodkiem zainteresowania szerokich kół społecznych i pedagogicznych. Liczba dzieci, którym rodzice chcą dać wykształcenie średnie, stale wzrasta, ale ze względu na nadprodukcję inteligencji, coraz trudniej ulokować te nowe zastępy opuszczające szkołę średnią. Pomijając to wszystko, wpisy szkolne wykazują dalszy przyrost uczniów szkół średnich.

Według danych państwowego urzędu statystycznego w roku szkolnym 1930/31 było w Czechosłowacji **244 szkół średnich czechosłowackich, 90 niemieckich, 8 ruskich, 6 węgierskich i jedna polska.** Najbardziej przepełnione są szkoły czechosłowackie i ruskie na Rusi Podkarpackiej.

Ciekawe jest zestawienie szkół średnich czechosłowackich i niemieckich w republice czechosłowackiej. Przypatrzywszy się dokładnie cyfrom przyznać musimy, że **niemieckie szkolnictwo średnie, a więc mniejszościowe znajduje się w lepszym stanie,** aniżeli szkolnictwo średnie **słowackie lub czeskie.** Czechosłowackich gimnazjów jest 18 z 6.634 uczniami, czsł. realnych gimnazjów 101 (32.271 ucz.), reformowanych realnych gimnazjów 89 (10.648 ucz.), szkół realnych 41 (11.191 ucz.), seminarjów nauczycielskich 45 (6.201 ucz.), Natomiast niemieckich gimnazjów jest w Czechosłowacji 13 z 100 klasami (3.027 uczniów), gimnazjów realnych 27, klas 259 (7.413 ucz.), wyższych realnych gimnazjów 3, klas 31 (953 ucz.), reformowanych realnych gimn. 18, klas 159 (4.012 ucz.), szkół realnych 19, klas 147 (4.411 ucz.), seminarjów nauczycielskich 10, klas 37 (1.300 ucz.). Z powyższego wynika, że na jedną klasę gimnazjóm czeskiego przypada 35.1 uczniów, podczas gdy na jedną klasę gimnazjum niemieckiego przypada 27.5 uczniów, zaś na klasę gimnazjum czeskiego przypada 35.1 przypada 30.5 uczniów a na niemieckie zakłady tylko 28.6 uczniów.

Niemieckie szkoły nie są tak przepełnione jak czeskie i dlatego mają lepsze warunki nauczania. Niemcy wobec tego, nie mogą uskarżać się na brak szkolnictwa średniego dla swych dzieci. Statystyka również stwierdza, że do niemieckich szkół średnich uczęszczają również dzieci słowackie i czeskie (261 wypadków). Oprócz tego zaznaczyć należy, że do niemieckich szkół średnich uczęszczają również dzieci obcokrajowców a to 1.253 podczas gdy do szkół czechosłowackich uczęszczało tylko 437 dzieci obcokrajowców.

Polacy mają jedno gimnazjum realne w Orłowej, do którego na przyszły rok szkolny zapisało się 428 uczniów. W ubiegłym roku uczęszczało do tego gimnazjum 393 uczniów. Gimnazjum to utrzymywane jest przez Macierz Szkolną, ale niebawem zostanie upaństwowione.

C. S.

Rzeczy ciekawe.

Niekrępujący zawód.

W Londynie istnieją do dziś dnia opłacane przez miasto cztery posady eksporterów, próbujących piwo. Przed 300 laty funkcją urzędową tych jegomościów było wizytowanie oberż i szynków londyńskich, próbowanie piwa i sprawdzanie czy miary są dobre, czy nie fałszowane. Dzisiaj funkcji tej już niema, ale urząd jest, jak to zwykle się dzieje w konserwatywnej Anglji. Coprawda wynagrodzenie, które pobierają ci czterej funkcjonarjusze miejscy nie przekracza sumy 10 funtów rocznie, ale w budżecie Londynu figuruje, bo tak nakazuje tradycja.

Puderniczka z roku 400-go przed nar. Chrystusa.

W odkopanych przez ekspedycję amerykańską grobach starogreckich w okolicy Koryntu odnaleziono terrakotową puderniczkę, w której przechował się puder. Profesor Stear z Princetown Uniwersity dokonał rozbioru chemicznego tego pudru i doszedł do wniosku, iż starożytni Grecy posiadali tajemnice kosmetyki w tej samej mierze, co nowocześni fabrykanci. Puder damy korynckiej zawierał związki ołowiu i wykazywał te same właściwości co puder Coty'ego lub Houbigant'a. Wszystko to już było.

Odszkodowanie za brodę aktora.

Aktor filmowy de Nervy zaskarżył rząd francuski przed trybunałem stanu i wystąpił o odszkodowanie na sumę 45.000 franków za zgolenie brody podczas pobytu — przymusowego — w więzieniu. „Moja broda — twierdzi de Nervy, była narzędziem moich zarobków; umożliwiała mi ona odegranie ról żebraków, starszych panów, dziadków etc. Obecnie rząd pozbawił mnie tego źródła dochodów — przynajmniej chwilowo — przeto uważam za słuszne, aby mi dał odszkodowanie za czas, który muszę spędzić bezczynnie w oczekiwaniu na odrośnięcie brody“. Podobno sprawa de Nervy ma szanse powodzenia i „Grecja“ będzie musiała placić.

Bibljoteczki w pociągach na dalsze dystanse.

Z dobrą i pożyteczną inicjatywą wystąpiło w Czechosłowacji towarzystwo czytelni im. Masaryka, złożyło ono mianowicie ofertę ministerstwu kolei na zaprowadzenie w pociągach pospiesznych na dalsze dystanse bibljotek, z których podróżni mogliby korzystać za małą dopłatą. Bibljoteki miałyby się składać z książek turystycznych, opisów podróży i beletrystyki. W każdym wagonie znajdowałyby się na widocznem miejscu spisy książek, znajdujących się w bibljotece. Książki byłyby co pewien czas poddawane dezynfekcji i gruntownie oczyszczone. Ministerstwo kolei przyjęło przychylnie tę ofertę, która zapewnia podróżnym urozmaicenie i pożyteczną rozrywkę w czasie dłuższej podróży.

Kreuger w anegdocie.

O Kreugerze z lat szkolnych opowiada autor książki o działalności trustów kreugerowskich, p. Trevor Allan, następującą anegdotę. Kreuger był uczniem wyższej szkoły technicznej w Stockholmie i wraz z całą klasą przystąpił do egzaminu z mineralogji. Profesor rozłożył na stole okazy różnych kryształów, które uczniowie mieli określić z nazwy, pochodzenia budowy i właściwości. Wielu z pośród egzaminowanych znalazło się w niemałym kłopocie, ale Kreuger odpowiadał na wszystkie pytania śmiało, z tupetem i co najważniejsze zupełnie ściśle. Gdy go później, po egzaminie, pytali koledzy w jaki sposób posiadł taki zapas wiadomości z mineralogji, odpowiedział śmiejąc się: Moi drodzy, wszystkie kryształy, o których nic nie wiedziałem, pochowałem do kieszeni“.

Sport.

Z Olimpiady w Los Angeles.

Zwycięzca w biegu na 10.000 m. Kusociński, zaproszony został na 19 do Chicago, gdzie startować ma ze **zwycięzcą na 5.000 m.** Lehtinenem. **Walasiewiczówna otrzymała zaproszenie do Australji.**

W biegu na 5.000 m. zwyciężył Lehtinen (Finlandja) w czasie 14.30. Drugim z kolei był Hill (Ameryka), trzecim Virtanen (Finlandja). Amerykanie założyli protest, domagając się dyskwalifikacji Lehtinena za rzekome potrącenie Hilla. Protest został odrzucony, sędziowie bowiem uznali, że fakt ten, nawet, o ile miał miejsce, nie mógł wpłynąć na ostateczny wynik.

Cracovia zwycięża Legję 1:0.

Na stadjonie Legji rozegrany został w niepomyślnych warunkach atmosferycznych mecz o mistrzowstwo ligi pomiędzy Cracovią a Legją. Zwyciężyła drużyna krakowska 1:0 (0:0). Zasłużone zwycięstwo Cracovii, która górowała nieznacznie, ale stale nad przeciwnikiem. Do przerwy gra była nieciekawa, ożywiła się dopiero po zdobyciu bramki przez Cracovię.

W Legji zawiódł atak, natomiast bardzo dobre było trio obronne. W Cracovii wyróżnić można obronę i Ciszewskiego w napadzie. Decydującą o zwycięstwie Cracovii bramkę zdobył Malczyk w 58 minucie. Widzów mimo niepogody, około 4.000. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

Porażka Ł. K. S. na Śląsku.

Odmlodzony zespół Ruchu znajduje się ostatnio w świetnej formie. Po Garbarni Ruch odniósł drugie świetne zwycięstwo bijąc ŁKS. 3:0 (1:0). LKS. grał bardzo słabo, jedynie w ostatnich minutach zaznaczyla się przewaga łodzian, wpłynęło to już jednak na ogólny wynik.

Bramkami podzielili się Urban, Zorzycki i Peterek. Widzów 3.000, mimo niepewnej pogody. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Rumpler z Krakowa.

Polska zwycięża Węgry 3:2.

W niedzielę zakończony został we Lwowie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry. Warunki atmosferyczne w dalszym ciągu nie dopisały. Mecze były przerwane wiele razy z powodu deszczu.

Ostatni set meczu Gabrovitz (Węgry) — Hebda (Polska) nie dokończony w piątek przyniósł zwycięstwo Węgrowi 7:5, tak, że ogólny wynik meczu brzmi 6:4, 6:2; 7:5 dla Gabrovitza.

W grze podwójnej para węgierska Gabrovitz—Zichy odniosła zwycięstwo nad parą polską Hebda Warmiński 5:7, 7:9, 6:4, 9:7, 9.7. Polska mogła łatwo wygrać spotkanie ale w trzecim secie nastąpiło załamanie, w rezultacie Węgrzy rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść.

W rewanżowych grach pojedynczych Polacy odnieśli dwa zwycięstwa: Maks Stolarow pokonał drugą rakietę Węgier Gabrovitza 2:6, 7:5, 8:6, 6:3. Węgier wygrał z pierwszego seta i prowadził w drugim 3:0, ale Stolarow zmienia taktykę zapewniając w ten sposób zwycięstwo Polsce. W drugim meczu Hebda wygrał łatwo ze Straubem 6:4, 6:1, 6:3.

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Rozważania na temat opery w Zakopanem.

I.) Za przykładem mnożących się w czasach obecnych prób tworzenia teatru na wolnem powietrzu: w ruinach starych teatrów greckich, na rzymskich arenach, w ustroniach leśnych, w murach opuszczonych zamków — powstała „pierwsza w Polsce opera górska w Zakopanem“. Powstała zeszłego roku i w tym sezonie letnim ponowiła przedstawienia. Impreza ta ma więc już swoją tradycję, wykazuje siłę żywotną, dąży do rozwoju. Nie wiem na pewne, kto był jej właściwym inicjatorem. Czy zapisały to jakieś akta archiwalne, z których możnaby się dowiedzieć prawdy bezwzględnej — nie mam możności stwierdzić. „Każde dzieło ma swój początek w jednym, szczęśliwym pomyśle“ — pisał Schopenhauer do Goethego. O tym pierwszym, jedynym szczęśliwym pomyśle stworzenia opery w Zakopanem dochodzą nas już dzisiaj różne wersje. Na razie ma on trzech autorów. Z czasem będzie ich znacznie więcej. Mniejsza o to. Projekty przedstawień operowych w Zakopanem musiały powstawać i przybierać różne kształty w prostej konsekwencji istnienia i opery wogóle i Zakopanego. Przecież jeszcze przed wojną wykonywano w Zakopanem opery... Skrzętny historyk opery zakopiańskiej będzie się kiedyś mógł powołać na pamiętny feljeton Kornela Makuszyńskiego w „Słowie Polskiem“ o zakopiańskich „Żydówkach“ i „Trubadurach“ ze współudziałem Ignacego Manna, jako na świadectwo tradycyj operowych pod Giewontem w epoce przedhistorycznej, czyli przed powstaniem „opery górskiej“.

Korci mnie jednakże — mimo wszystko — dokopanie się do korzenia „opery górskiej“. Z zeszłorocznej kollaboracji PP. Bolesława Wallek-Walewskiego, Stefana Romanowskiego i majora Juljusza Schreyera, mam pewne dane wnosić, że im trzem w równej mierze należy przypisać prawo autorstwa projektu opery na wolnem powietrzu w Zakopanem. Jeżeli się mylę w tem przypuszczeniu i jeżeli któryś z tej trójki wyprzedził dwóch drugich o głowę, dłoń lub włos, niech mi wybaczy... nieobecność na starcie i u mety tego projektu.

Ale może ważniejszą dla sprawy trwania opery zakopiańskiej jest kwestja jej organizacji przestrzennej, kwestja wykonawców muzycznych, sprawa programu i idei przewodniej na przyszłość. Warto może zastanowić się nad temi pytaniami.

Oficjalny tytuł imprezy zakopiańskiej: Opera górska — jest niewątpliwie tytułem pomyślanym raczej na wyrost, niż odpowiadającym tym warunkom terenowym, w jakich urządzono przedstawienia w roku ubiegłym i obecnym. Opera niemiecka w Sopotach nazywa się „Wald-Oper“, ale też istotnie las jest jej całkowitem obramieniem. W ramach tych nabierają niektóre dzieła operowe mistrzów niemieckich szczególnego aromatu, dochodzą w nich do najwyższego napięcia swojej wartości artystycznej. „Wolnemu Strzelcowi“ Webera — w znacznej części — i „Zygfrydowi“ Wagnera — w całości — dodaje jeszcze las sopocki uroku romantyczności, wlewa w nie całą duszę natury leśnej w jej elementarnej prawdzie, fałszowanej w teatrze dekoracjami. Z drugiej strony jednak popełnia opera sopocka błąd zasadniczy, wprowadzając ten właśnie fałsz dekoracyj teatralnych do naturalnej swojej scenerji w operach, których pewne części tylko odpowiadają przyrodzonym warunkom tego terenu. — Ale opera zakopiańska od samego początku nie oparła się o góry, chociaż wzięła od nich swój tytuł. Przeciwnie, wolała zachować wobec nich jak największy dystans. Góry zostały za nią daleko, mniej więcej o cztery kilometry w linji powietrznej. Nie grają one w operze roli tła, gdyż ich nie widać — ani na lekarstwo. Znalezienie miejsca, któreby konfiguracją terenu odpowiadało warunkom teatru na wolnem powietrzu i teatrowi temu nadało charakter odrębny, charakter górski, jest w samem Zakopanem i w jego najbliższej okolicy wykluczone. Może gdzieś w dolinie Kościeliskiej, lub głębiej w Tatrach natrafiłoby się na jakiś naturalny amfiteatr, ale z jednej strony odległość od centrum letniska, z drugiej zaś właściwości atmosferyczne gór nie pozwoliłyby i tak skorzystać z tego odkrycia. Wiedzieli o tem zarówno inicjatorzy opery zakopiańskiej, jak zakopiańska Rada atystyczna tej imprezy, tak, że ostatecznie zdecydowano się na wprowadzenie jej do Stadjonu sportowego przy ulicy Kościuszki. Ale stadjon nie jest równy stadjonowi. Stadjon zakopiański został zaimprowizowany. Do dobrego typu stadjonu brakuje mu niesłychanie wiele. To wszystko, co stanowiłoby jego zalety, jako stadjonu sportowego, podniosłoby wydatnie jego zalety jako terenu do urządzania przedstawień teatralnych na wolnem powietrzu. Ideałem stadjonu sportowego, z którego w r. 1913 zaczął korzystać teatr muzyczny, jest arena rzymska w Weronie (z r. 290 po Chr.), której owalna widownia ma osie długości 75 i 44 metrów, miejsca zaś wznoszą się stromo 43-ema stopniami do wysokości 32 metrów. Stary ten cyrk może pomieścić ponad 20.000 widzów. Ale sama pojemność amfiteatru, tak bajecznie łatwo rozwiązująca zagadnienia finansowe urządzanych tu imprez (około dziesięć razy więcej miejsc niż w Metropolitan opera-house) jest jeszcze niczem wobec wymarzonej akustyczności tego kamiennego olbrzyma, zamykającego w sobie każdy najdelikatniejszy dźwięk bez żadnej straty dla jakiegokolwiek miejsca na widowni. Podobnie jak z wielką trudnością dałoby się urządzić dobrą skocznię narciarską w złej sali koncertowej lub teatralnej, tak też nie dziwota, że na bardzo lichym stadjonie sportowym stworzenie dobrych artystycznie udatnych przedstawień operowych należy niewątpliwie do bardziej skomplikowanych zadań, niż się to może wydawać nawet pełnym entuzjazmu inicjatorom i wykonawcom. Nie mogę tu zapomnieć o tych organach, bez których udziału opera zakopiańska nie doszłaby wogóle do skutku, mianowicie o Radzie gminnej i Komisji uzdrowiskowej Zakopanego. W ciałach tych nie brakowało także entuzjazmu dla projektu opery górskiej, ani wiary w jej kulturalno-społeczną celowość. Budżet gminny i uzdrowiskowy Zakopanego stanął przy operze górskiej, zapewniając jej pomoc bardzo pokaźną sumą pieniędzy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 9: św. Jana Wianney,
Środa 10: św. Wawrzyńca,
Środa 10: wschód słońca o godz. 4.33, zachód o godz. 19.36.

—:o0o:—

OSOBISTE. Z dniem wczorajszym p. prezydent m. Władysław Belina-Prażmowski rozpoczął dwutygodniowy urlop, zaś p. wiceprezydent m. dr. Stanisław Klimecki czterotygodniowy urlop. — P. wiceprezydent m. dr. Ignacy Landau powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z GIEŁDY PIENIĘŻNEJ W KRAKOWIE. Ministerstwo Skarbu zezwoliło na oficjalne notowanie i zamieszczanie w cedule urzędowej Giełdy pieniężnej w Krakowie — kursów dziennych obligacji następujących pożyczek państwowych: 3 proc. Prem. poż. budowlana, serja I. 4 proc. Prem. poż. dolarowa, serja III. Obligacje 4 proc. pożyczki inwestycyjnej są notowane na giełdzie na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu, udzielonego w r. 1929.

ZEPPELIN ZABIERA LISTY DO AMERYKI POŁUDN. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie podaje do wiadomości, że sterowiec „Hrabia Zeppelin“ podejmie lot z lotniska w Friedrichshaffen do Ameryki Południowej: 15 i 29 sierpnia, 12 i 26 września oraz 10 października br. i przewiezie przesyłki listowe do Argentyny, Brazylji, Chile, Paragwaju, Peru i Urugwaju. Opłata za listy i kartki pocztowe do Brazylji za każde 5 gr. wagi 3 zł., za druki, próbki i papiery handlowe za każde 25 gr. wagi 3 zł. Opłata za listy i kartki do Argentyny, Boliwji, Chile, Paragwaju, Peru i Urugwaju za każde 5 gr. wagi zł. 3.50, za inne przesyłki listowe za każde 25 gr. wagi zł. 3.40. Przesyłki listowe przeznaczone do przewozu sterowcem „Hrabia Zeppelin“ muszą być oznaczone uwagą: „Mit Luftschiff Graf Zeppelin“. Bliższych szczegółów udzieli urząd pocztowy Kraków 1.

OBNIŻYĆ OPŁATĘ ZA PRZEJAZD TRAMWAJEM! Przyjemnie jest jeździć tramwajem zwłaszcza na takie odległości jak Podgórze—dworzec towarowy. O ileż byłoby przyjemniej, jeśliby opłata wynosiła tylko 20 groszy! Teraz, w czasie ogólnej akcji o obniżkę cen prądu elektrycznego, staje się aktualną kwestja potanienia biletów tramwajowych. 25 groszy, to stanowczo za dużo wobec powszechnej zniżki cen!

MIEJSKIE BIURO STATYSTYCZNE przeniesiono wreszcie na ul. Pawią do nowego pomieszczenia. W tych dniach odbył się transport książek i pism statystycznych.

PIĘKNIE PACHNĄ OWOCE POŁUDNIOWE w sklepach owocarskich! Ćwierć kilo kawonu kosztuje 25 groszy, pół funta winogron — zł. 1.20, żółty melon kilo — 1.80. Kto zatem może pozwolić sobie na południowe witaminy, ten niech korzysta z soczystych owoców!

STOJĄC NA SZCZYCIE WIEŻY Marjackiej ma się wspaniały widok z lotu ptaka na miasto. Jedna tylko myśl zatruwa przyjemne wrażenia: to świadomość, że się wydało 50 groszy wstępu. Czy 20 groszy nie starczyłoby?!

DZIECKO WPADŁO DO DOŁU. Wczoraj o 5-tej pop. na półkolonji letniej w Cichym Kąciku wpadł 6-cioletni chłopczyk do dołu po wykarczowanym pniu drzewnym. Obsunęła się ziemia i przysypała dziecko. W stanie bezprzytomnym odwieziono je do szpitala żydowskiego.

POŁAKOMIŁ SIĘ NA PŁASZCZ. Zatrzymano Michalskiego Piotra, lat 30, za kradzież płaszcza wart. 300 złotych z restauracji Niedziałka przy ul. Florjańskiej 19, na szkodę Feliksa Lewandowskiego z Warszawy.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH KOŚCIOŁÓW OO. KAPUCYNÓW I OO. KARMELITÓW NA PIASKU oraz gmachów i zabytków na szlaku plant od Uniwersytetu do ul. Sławkowskiej odbędzie się we środę dnia 10 bm. jako XXIV wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. Dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 przed Uniwersytetem.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek 9 b. m.: „Królowa Przedmieścia“. Ostatnie przedstawienia. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

Środa 10: „Królowa Przedmieścia“. (Ostatnie przedstawienia. Ceny miejsc najniższe).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Wilk morski“.

WANDA: „Zwycięstwo“ (w gł. roli George O. Briew).

APOLLO: „W gabinecie lekarza“.

SZTUKA: „Liljanka chce się rozwieść“.

UCIECHA: „Kapitan gwardji królewskiej“ (w gł. roli Ramon Novarro).

ADRIA: „Nad pięknym modrym Dunajem“ (Lya Mara, Harry Liedke).

PROMIEŃ: „Gabinet dr. Caligari“ (w rolach głównych: Lil Dagower; Conrad Veidt i Werner Krauss).

SŁOŃCE: „Niebezpieczny szlak“ (w roli gł. Tom Mix).

Program kina Domu Żołn.: Od poniedziałku 8 sierpnia film p. t. „Czarny ptak“ w gł. roli Lon Chaney.

Szkoła warsztatem życia obywatelskiego.

Z działalności gimnazjum IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

Jak corocznie, tak i w czerwcu bież. roku wyszło z druku **sprawozdanie XIV Dyrekcji Państw. Gimnazjum IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie** (ul. Podwale 7) za rok szkolny 1931/32, wydane nakładem Komitetu Rodzicielskiego tegoż Zakładu.

Część pierwszą Sprawozdania stanowi interesujący referat prof. Jana Leśniaka i protokół z lekcji pokazowej, przez niego przeprowadzonej, na temat: Analiza starożytnych.

Druga część, urzędowa, opracowana przez zasłużonego dyrektora Zakładu, **p. dr. Antoniego Kuklińskiego,** daje nam jasny przegląd pracy Dyrekcji, Grona nauczycielskiego, uczniów i Komitetu Rodzicielskiego w roku 1931/32.

Czytamy w kronice gimnazjum IV-go o założeniu dwu nowych placówek: **ogniska matematycznego i pracowni humanistycznej** oraz zreorganizowaniu pracowni przyrodniczej. Ta ostatnia zwłaszcza, doprowadzona obecnie rozmiarami i wyglądem do poziomu europejskiego, świadczy dobitnie o wysiłkach i pieczołowitości ze strony Dyrekcji, kierownika pracowni i Komitetu Rodzicielskiego. Również zajęto się w tym roku dokończeniem urządzenia pracowni fizycznej, zaopatrując ją — jak pracownię przyrodniczą — w sprzęty nowoczesne oraz w pomoce naukowe wysokiej wartości. Powiększono ponadto inwentarz pracowni biologicznej, gabinetu geograficznego oraz zbioru obrazów, pracy ręcznej, bibljotek, czytelni i t. p.

Urozmaiceniem w życiu szkolnem młodzieży były **częste wycieczki**, organizowane w celach naukowo-rozrywkowych, do okolicznych fabryk, elektrowni, poczty, muzeów, zwiedzanie zabytków miasta i okolic Krakowa. Popierano również inicjatywę uczniów w kierunku urządzania imprez patrjotycznych i artystycznych, do których młodzież garnęła się bardzo chętnie.

Pracę wychowawczą ułatwiało Gronu założenie we wszystkich klasach **gmin, t. j. samorządów uczniowskich,** których zadaniem było troszczyć się o porządek i wygląd estetyczny sal, czuwanie nad poprawnem zachowaniem się współtowarzyszy.

Dyrekcja zawsze dążyła do stworzenia takiego nastroju wśród uczniów, aby szkoła nie stanowiła dla nich przybytku suchej, przymusowej nauki, ale by stwarzała w nich wewnętrzne zainteresowanie i zamiłowanie do poszczególnych przedmiotów naukowych. Że zamierzenia Szkoły osiągają swój cel, świadczy o tem duża ilość dobrowolnych lektur, pogadanek, referatów, podejmowanych chętnie przez uczniów, oraz organizowanie się ich w rozmaite Koła. Do takich należy: **Sodalicja Marjańska, Koło LOPP, Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Koło Krajoznawcze. Kółka: literackie dramatyczne, romanistyczne, historyczne, matematyczne, fizyczne. Koła orkiestralne, Koło sportowe, drużyny harcerskie, hufiec P. W.**

Komitet Rodzicielski tegoż Zakładu, który spieszył z wydatną materjalną pomocą w kierunku powiększenia inwentarza szkolnego, nie szczędził jej również **w akcji charytatywnej** w obrębie Gimnazjum. Wespół z Gronem nauczycielskiem, oraz dzięki ofiarności zamożniejszych uczniów, zajęto się **dożywianiem** ubogich ich kolegów. Pomoc Koleżeńska dostarczała im **podręczników, odzieży i obuwia,** a także udzielała **zasiłków pieniężnych na lekarstwa,** czy wyjazd dla poratowania zdrowia. Przez cały rok przeciętnie 28 uczniów otrzymywało drugie śniadanie, a 10-ciu obiady. Śniadań drugich wydano **6788,** z czego uczniowie złożyli **5762,** a Komitet Rodzicielski zapłacił za **1026.** W okresie zimowym wydano przy drugiem śniadaniu **2478** szklanek herbaty, obiadów wydano **2892,** z czego mięsnych **918,** a jarskich **1994.**

Zamieszczony w Sprawozdaniu „Wykaz lekcyj pokazowych i referatów naukowych“ informuje nas o pracy grona naucz. w kierunku **doskonalenia metod nauczania i wychowania.** Bogate w treść Sprawozdanie zamykają tablice statystyczne, wykaz kasowy Kom. Rodz. i imienny spis uczniów, uczęszczających w roku sprawozdawczym do szkoły.

Układ Sprawozdania jest jasny i przejrzysty. Wykonano je starannie i czysto na doskonałym papierze w drukarni **Głosu Narodu w Krakowie.** Sprawozdanie, wydane w tak pięknej szacie i urozmaicone dobremi zdjęciami sal i pracowni, będzie jedną z najmilszych pamiątek dla uczniów IV-go Gimnazjum.

Główną zasługę tego dzieła przypisać tutaj należy niezmordowanemu w trudach drowi Antoniemu Kuklińskiemu, który jest zawsze duszą wszelkich poczynań, zdążających ku podniesieniu poziomu Zakładu, ku uszlachetnieniu umysłów i serc jego wychowanków. Swą niestrudzoną pracą i prawdziwem umiłowaniem swego zawodu jedna sobie uznanie i szczere przywiązanie wśród uczniów i ich opiekunów.

St. F.

Pismo wiceprez. Klimeckiego

W SPRAWIE NADUŻYĆ W SPÓŁCE „CARO“.

Od prezesa rady nadzorczej spółki „Caro“ (Spółka dla popierania i prowadzenia handlu bydłem, mięsem i przetworami zwierzęcemi) i wiceprez. m. Krakowa p. dra Klimeckiego, otrzymaliśmy pismo następującej treści:

Ponieważ w prasie pojawiają się notatki w sprawie rzekomych nadużyć w Spółce z ogr. odp. „Caro“ w Krakowie, pozwalam sobie ze względu na interes publiczny zapodać uchwałę Komitetu Wykonawczego, która brzmi:

„Na podstawie wyników dochodzeń i sprawozdania Komisji, powołanej przez p. Prezydenta Miasta i przez Radę Nadzorczą Spółki „Caro“, celem zbadania zarzutów podniesionych przez 2 zredukowanych urzędników, jakoteż na podstawie wniosku postawionego przez tę Komisję, Komitet Wykonawczy postanawia przedłożyć Radzie Nadzorczej wniosek o skierowanie sprawy przeciw donosicielom na drogę karno-sądową wobec bezpodstawności i złośliwości zarzutów stawianych p. Saulowi Landauowi w kierunku przestępstw, płynących z chęci zysku i czci jego ubliżających“.

Równocześnie proszę o niedawanie wiary nieprawdziwym pogłoskom i zawiadamiam, że Rada Nadzorcza w najbliższym czasie zajmie się wynikami zakończonych dochodzeń.

Musimy tu przypomnieć, że szczegóły nadużyć w spółce „Caro“ zostały objęte pismem dwu zredukowanych urzędników skierowanem nietylko do prezydjum miasta **ale i do prokuratury.** Wysunęli oni w niem zarzuty przeciw dyrektorowi spółki p. Saulowi Landauowi ale **obwinili także i radę nadzorczą spółki.** W tych warunkach jedynem i najbardziej miarodajnem wyjaśnieniem sprawy może być oczywiście tylko orzeczenie **prokuratury i sądu karnego,** gdzie ci, którzy oskarżają, będą też mieli sposobność przedłożyć odpowiednie dowody. Jeżeli rada nadzorcza spółki „Caro“, jak czytamy w piśmie prezesa rady dra Klimeckiego — ma w najbliższym czasie zająć się wynikami dochodzeń, przez tę radę nadzorczą zarządzonych, to może mieć znaczenie wewnętrzne dla spółki, jednak opinja publiczna oczekiwać będzie z zainteresowaniem, **co powie prokuratura i sąd karny.**

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „KRÓLOWEJ PRZEDMIEŚCIA“ PO CENACH NAJNIŻSZYCH. Pomimo nadzwyczajnego powodzenia, jakim cieszą się wszystkie dotychczasowe przedstawienia uroczego wodewilu — „Królowa Przedmieścia“ — dany on będzie na ostatnich przedstawieniach jeszcze tylko przez ostatnie cztery wieczory do piątku bież. tygodnia włącznie, wobec rozpoczęcia krótkiej gościny na krakowskiej scenie znakomitego artysty i reżysera Aleksandra Zelwerowicza, od soboty dnia 13 bm. Ze względu na liczne zjazdy i wycieczki odwiedzające Kraków, ostatnie przedstawienia „Królowej Przedmieścia“ dane będą po cenach najniższych, od gr. 80 do zł. 4.

PREMJERA „HULLA DI BULLA“ arcywesołej farsy, znanej spółki autorskiej Arnolda i Bacha, odbędzie się w sobotę bież. tygodnia, dnia 13 bm., w której rozpocznie gościnne występy jeden z najświetniejszych artystów sceny polskiej Aleksander Zelwerowicz. Znakomity nasz gość przybył już do Krakowa i pracuje z zespołem teatru nad przygotowaniem premjery. Świetna ta farsa, ciesząca się do dnia dzisiejszego na scenach zagranicznych niebywałem powodzeniem, po premjerze na krakowskiej scenie zostanie wystawiona na scenie Teatrów Miejskich w Warszawie. Poza udziałem znakomitego gościa w swojej niezwykle popisowej roli Gagaszka, biorą udział najwybitniejsze siły zespołu z p. Jaroszewską w głównej roli kobiecej. Atrakcją nowości repertuaru będzie „Rewja mody“ oraz popisy choreograficzne w wykonaniu pary tanecznej Sobołtówny i Wojnara.

Z TEATRU „BAGATELA“. „Wołga-Kapela“ niezrównany zespół chóralny i bałałajkowy pod mistrzowską batutą kapelmistrza W. Lewickiego-Truwora, wystąpi tylko jeszcze jeden raz w piątek dnia 12 sierpnia w teatrze „Bagatela“ z nowym i bogatym programem. Przed wyjazdem w dalsze zagraniczne tourne — będzie to ostatnia sposobność usłyszenia tego znakomitego zespołu. — Bilety od środy do nabycia w kasie teatru „Bagatela“.

Z wędrówek po mieście.

O poczcie głównej — z żółcią.

Jest rzeczą przykrą ganić — zawsze się ktoś przytem obrazi i ma pretensje. Ale drobne figielki jakie się płata spokojnemu obywatelowi na naszej poczcie, mogą go wyprowadzić z najbardziej różowego humoru.

Rzadko chodzę na pocztę, ale raz wybrałem się tam z paczką i pieniądzmi. Obie rzeczy chciałem wysłać no... np. żonie na letnisko. Szukam po całym gmachu pocztowym oddziału dla paczek i medytuję:

— Gdzie tu można nadać paczkę?!

Wreszcie pytam odźwiernego (z zasady nie lubię się pytać) o to.

— Z drugiej strony, wejście od straży pożarnej!

Uszczęśliwiony przybywam na miejsce i proszę o przekaz pocztowy.

— W gmachu głównym poczty, w kiosku — brzmi odpowiedź.

Na Boga, czy nie możnaby sprzedawać przekazów na miejscu?!

Pędzę z ciężką paczką z powrotem do kiosku w gmachu głównym. Tu oczywiście przekazów niema. Odsyłają do okienka. Przy okienku brak urzędnika. Stoi sobie spokojnie w głębi i mimo, że widzi klienta, rozmawia z uroczą sąsiadką. Po chwili dopiero łaskawie wydaje blankiet.

Wracam do paczkarni zmęczony dźwiganiem pakunku. Oddaję wreszcie paczkę urzędnikowi.

— Panie, przesyłka musi być zalakowana! Trudno, przepis!

Opadły mi ręce z rozpaczy. Musiałbym wrócić do domu, gdyby nie uprzejmość urzędnika, który za pewną opłatą zalakował mi pakunek.

Pieniądze nadawałem w kasie na pierwszem piętrze. Oczywiście — przekazów tam też nie było. Niech sobie klient chodzi 10 razy z góry na dół, przynajmniej sobie wytrenuje nogi.

Proponuję: wywiesić na widocznem miejscu przy wejściu do gmachu głównego poczty **tablicę** z napisem: nadawanie paczek, wejście od... itd.

Nie utrudniać klientom załatwiania spraw przez odsyłanie ich od Annasza do Kajfasza za rozmaitemi blankietami.

Przy sposobności zapytałem urzędnika o t. zw. telegramy żywnościowe, zawierające spis artykułów spożywczych poszczególnych firm.

Urzędnik zrobił wielkie oczy, wogóle pierwszy raz o tem słyszy! Wykazów takich wogóle niema na poczcie, — widocznie niezbyt duże wyniki — narazie przynajmniej — przynosi rozporządzenie o paczkach żywnościowych. Myśl dobra, lecz w praktyce realizuje się opornie.

K. N.

Życie gospodarcze

Destrukcyjna gospodarka kartelu żelaznego.

Tak zw. „sfery gospodarcze“ podniosły ostatnio alarm z powodu pojawienia się na rynku polskim **żelaza sprowadzanego z zagranicy, zwłaszcza z Belgii.** Reprezentanci firm zagranicznych nietylko sprzedają towar na bardzo **dogodnych warunkach kredytowych**, ale ofiarowują żelazo po cenach **daleko niższych od** cen krajowych. W związku z tem zainteresowane koła, domagają się zlikwidowania tej nowej groźnie konkurencji a to przedewszystkiem w formie zakazu importu żelaza z zagranicy Należy jednak zaznaczyć, że polityka syndykatu hut żelaznych w Polsce idzie dotychczas konsekwentnie w kierunku **rujnowania przemysłu metalurgicznego w Polsce.** Zamyka się huty jedną za drugą, redukuje robotników i odrzuca zamówienia, któreby mogły produkcję podtrzymać, z drugiej zaś strony **nabycie żelaza staje się coraz trudniejszem i na coraz uciążliwszych dla nabywcy warunkach.** Przypomnieć należy iż niedawno dopiero **kartel żelazny skasował wogóle udzielanie kredytu przy sprzedaży żelaza.** Nic dziwnego, że w tych warunkach obca konkurencja staje się łatwą i groźną. Kartel żelazny jednak nie ma prawa odwoływać się do ochrony swej polityki przez **zakazy importu, skoro polityką tą nietylko rujnuje hutniczy przemysł żelazny i powiększa skalę bezrobocia**, ale nadto rujnuje **zakłady przemysłu przetwórczego,** zależne od dostawy surowca przez huty.

Ilu robotników pracuje?

Stan zatrudnienia w przemyśle i na robotach publicznych.

Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, na dzień 1-go lipca br. zatrudnionych było na terenie całej Polski **111.750 robotników** w górnictwie, **33.018** w hutnictwie, **328.401** w przemyśle przetwórczym, **54.313** w warsztatach kolejowych i wytwórniach wojskowych, **6.969** w elektrowniach i wodociągach, oraz **34.130** robotników na robotach publicznych.

Dlaczego gdańskie tytonie szerzą się na rynku polskim?

Nieudolność polskiego monopolu tytoniowego w organizowaniu produkcji i zbytu.

W ostatnim numerze „Kupca tytoniowego“, organu związku kupców tytoniowych R. P., zamieszczono interesujące wytłumaczenie faktu, iż na rynku polskim ogromny stosunkowo zbyt znajdują wyroby gdańskiej produkcji. Okazuje się, że przyczyną tego jest **nieumiejętność polskiego monopolu w organizacji produkji i handlu.** Głównie idzie tu o tytoń fajkowy. Polski monopol produkuje **tylko trzy gatunki** tytoniu do fajki o jakości średniej a czwarty t. zw. „specjalny“ zupełnie niema zbytu i jest kupowany tylko przez tych, którzy się na nim nie znają i zaczynają się dopiero uczyć palenia fajki. Rynek nasz jest właściwie zupełnie ogołocony z dobrych tytoni fajkowych, których polski monopol nie produkuje zupełnie. Natomiast dopuszczono do sprzedaży w Polsce **aż 13 gatunków tytoni fajkowych gdańskiego monopolu tytoniowego.** W braku tytoni polskich został sztucznie wytworzony popyt na tytonie gdańskie, których różnorodność gatunków i niska cena jeszcze bardziej je spopularyzowały wśród polskich palaczy. Oprócz tytoniu idącego drogą nielegalną, sprowadza się zupełnie niepotrzebnie duże ilości tytoniu gdańskiego całkiem legalnie ze szkodą oczywiście dla skarbu.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

„Kupiec tytoniowy“ podaje tu rewelacyjny istotnie szczegół: **„Podobno są w dyrekcji polskiego monopolu tytoniowego urzędnicy, którzy z gdańskiego monopolu pobierają pensje czy też tantjemy.** Przyjąwszy nawet, że są one legalne, tj. wypłacane za wiedzą ministra skarbu, wydaje się jednak, iż pobieranie od gdańskiego monopolu tytoniowego wynagrodzenia przez osoby mające wpływ na nasz monopol tytoniowy jest wysoce niewłaściwe“.

W sprawie tej powinny się istotnie ukazać i to rychło, oficjalne wyjaśnienia.

—oo—

Kryzysowe paradoksy

40 wagonów owoców wrzucono do morza.

Na granicy hiszpańsko-francuskiej wrzucono 40 wagonów owoców z południowej Hiszpanji do morza.

Owoce te, wysłane z południowej Hiszpanji do Francji zatrzymane zostały na granicy z powodu wydanych ostatnio ograniczeń przywozowych. Ponieważ w okolicznych miejscowościach nie można było tak wielkich ilości owocu sprzedać — wrzucono je poprostu do morza.

Wartość tych 40 wagonów wynosiła około 350.000 złotych.

—o—

Giełda krakowska.

Kraków, 8 sierpnia (PAT). 4% poż. dolarowa 47 i pół, 3% budowlana 34 i pół; 4% inwestycyjna 94.

Pokrycie waluty i — kwestje zaufania.

Raport Delegacji złotowej, która z ramienia Komitetu Finansowego Ligi Narodów badała przez trzy lata przyczyny zaburzeń na rynku finansowym przyjęty został przez niektóre koła sanacyjne z entuzjazmem, jako poniekąd wytyczna dla polityki walutowej w Polsce, jako środek, który gdyby został zastosowany u nas rozwiązałby rzekomo z miejsca wszystkie trudności płynące ze zbyt szczupłego obiegu banknotów. Tem tłumaczyć należy skwapliwe opublikowanie tego raportu równocześnie przez dwa sanacyjne megafony: „Iskrę“ i „Polskę Gospodarczą“. W rzeczywistości czysto teoretyczne zalecenia delegacji złotowej mogą odnosić się bezpośrednio do tych krajów, które istotnie posiadają pokrycie waluty oczywiście nadmierne. Do tych, w Europie, należy Szwajcarja.

Bilans szwajcarskiego National Banku na ultimo czerwca b. r. wykazuje zapas złota w wysokości 2 miljardów 607 milj. fr. przy obiegu banknotów wynoszącym 1,574 miljonów fr. Pokrycie obiegu banknotów wraz ze wszystkiemi należnościami na rachunkach żyrowych wynosiło **95.39 proc.** Prywatna stopa procentowa wynosi 1 i pół procent. Portfel wekslowy szwajcarskiego National Banku jest z tytułu **szwajcarskich** weksli wyczerpany tylko do 17 miljonów fr., resztę portfelu stanowią weksle zagraniczne. Od 30-u lat nie było w Szwajcarji takiego okresu by zapotrzebowanie wewnętrzne w Banku Narodowym było tak małe, jak obecnie...

* * *

Największą obecnie bolączką banków prywatnych w Polsce jest brak materjału wekslowego. Dysponują one nietylko redyskontem w Banku Polskim, który nie stwarza bankom pod tym względem większych trudności czy ograniczeń ale ponadto posiadają kapitał z przypływu wkładów wprawdzie drobnych, nie wiele znaczących, nie mniej jednak napływających, co jest szczegółem ważnym świadczącym o zupełnem zatamowaniu ucieczki wkładów tak dotkliwej w roku ubiegłym. Pozycje wpływające są całkiem drobne i tylko na krótki okres wypowiedzenia, tylko 1-miesięczny (na 3 miesiące n. p. nikt nie chce się angażować i raczej rezygnuje z wyższego procentu), bardzo wielu natomiast jest reflektantów do składania swych drobnych wkładek „a vista“, bez wypowiedzenia, takich jednak wkładów **banki nie przyjmują.**

Jakkolwiek więc minęły zupełnie fluktuacje związane z objawami występującej jeszcze niezbyt dawno paniki, przecież trudno mówić o **powrocie zaufania** w stosunkach finansowych. Te same względy psychologiczne, które oddziałują na nadmierne gromadzenie się złota w bankach szwajcarskich, te same powodują nadmierną ostrożność posiadacza kapitału w Polsce, ryzykującego wypowiedzenie — najwyżej na jeden miesiąc.

* * *

W niektórych bankach krakowskich pojawili się klijenci z... **7-procentowymi bonami**, wystawionymi przez ministerstwo robót publicznych i wypłaconymi im za roboty i dostawy uskutecznione na rzecz tego ministerstwa. Posiadacze tych bonów zwracali się do banków prywatnych o wymianę tych bonów na gotówkę spotkali się jednak **z odmową,** zrozumiałą wobec faktu, że kwestja wymienialności tych papierów nie jest uregulowana. Emitowanie tego rodzaju bonów świadczy, że poszczególne resorty widocznie na własną rękę usilują rozwiązać własne trudności finansowe.

Zmiana pokrycia wywołałaby panikę.

Pos. Rotenstreich występuje w „Naszym **Przeglądzie**“ przeciwko ryzykownym pomysłom zmiany pokrycia kruszcowo-walutowego obiegu banknotów.

„Społeczeństwo nasze chętnie przyjmie reformy, jeśli wprowadzą je po międzynarodowem porozumieniu i inne państwa. Gdybyśmy dziś lub za kilka tygodni zmniejszyli poziom minimalny pokrycia wywoła to panikę w naszem społeczeństwie. A jeśli kiedyś, przedewszystkiem teraz musi rząd wszystko uczynić, aby swojemi pociągnięciami nie wywołać kryzysu nerwowego, w który nasze społeczeństwo bardzo często popada, a **zmiana pokrycia wywołać może panikę**“.

—o—

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 8 sierpnia. Dewizy: Belgja 123.80, 124.11, 123.49; Bukareszt 5.34, 5.37, 5.31; Holandja 359.15, 360.05, 358.25; Londyn 30.85, 30.82, 31.00, 30.68; N. Jork 8.923, 8.943, 8.903; telegr. 8.928, 8.948, 8.908; Paryż 34.94, 35.03, 34.85; Praga 26.40, 26.46, 26.34; Szwajcarja 173.80, 173.85, 174.26, 173.40; Włochy 45.40, 45.62, 45.18; Berlin w obrocie nieofic. 212¼. Tendencja przeważnie słabsza.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 70.00. Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 3% budowlana 34 i pół; 4% inwestycyjna 94 i pół; 4% inwest. seryjna 103 i pół; 5% konwersyjna 36¼, 36; 6% dolarowa 48 i pół, 48.60; 7% stabilizacyjna 48.13, 49.75, 48.40. Listy Zastawne B. G. K. bez zmiany. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie słabsza.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, 8 sierpnia. Paryż 20.11¼; Londyn 17.73; N. Jork 5.13⅝; Belgja 71.25; Włochy 26.22; Hiszpanja 41.85; Holandja 206.72 i pół; Berlin 122.15; Sztokholm 21.50; Oslo 88.75; Kopenhaga 95.40; Sofja 3.72; Praga 15.20; **Warszawa 57.60**; Białogród 8.40; Ateny 3.30; Konstantynopol 2.46; Bukareszt 3.05; Helsinki 7.62.

—o—

Trudne warunki przyjęcia do Wyższej Szkoły Wojennej.

Do Wyższej Szkoły Wojennej mogą kandydować oficerowie z korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, artylerji, saperów i łączności w stopniu porucznika i kapitana i odpowiadać warunkom następującym: a) dnia 1 listopada roku rozpoczęcia studjów w W. S. W. nieprzekroczony 31 roku życia; b) zupełna zdolność do służby frontowej, stwierdzona świadectwem wystawionem przez lekarza oddziałowego; c) najmniej 4 lata służby w linji na stanowisku młodszego oficera, względnie d-cy kompanji (szwadronu, baterji, eskadry); d) świadectwo dojrzałości pełnej szkoły średniej; e) opinja b. dobra za ostatnie dwa lata, nieposzlakowana przeszłość, nieskazitelna moralność; f) niepozostawanie pod śledztwem, względnie dochodzeniem sądowo-karnem, lub honorowem.

Podania o dopuszczenie do W. S. W. należy składać w ciągu miesiąca lutego roku poprzedzającego ewentualne przyjęcie kandydata do W. S. W. w drodze służbowej na ręce właściwego d-cy dywizji względnie d-cy równorzędnego, dołączając: a) uwierzytelniony odpis metryki urodzenia, b) świadectwo lekarskie, c) uwierzytelniony notarjalnie odpis świadectwa dojrzałości, oraz d) curiculum vitae.

Egzamin przedstępny odbywa się między 15 maja a 15 czerwca w siedzibach dyw. piech. przed komisją w składzie d-cy O. K., d-cy dywizji, oraz zaproszonego profesora geografji. Komisji egzaminacyjnej przewodniczy właściwy inspektor armji. Egzamin przedstępny ma na celu sprawdzenie ogólnej zdatności umysłowej kandydata do wyższych studjów wojsk. oraz sprawdzenie znajomości geografji Polski.

Egzamin przedwstępny obejmuje: a) wypracowanie pisemne oraz dyskusję ustną na dowolny zadany temat, i b) wypracowanie pisemne oraz egzamin ustny z geografji Polski. Kandydat powinien znać dokładnie **geografję** fizyczną, polityczną i gospodarczą **Polski ze** szczególnem uwzględnieniem sieci komunikacyjnej kolejowej, wodnej i szosowej.

Kandydaci, którzy zdali egzamin przedwstępny zostaną powołani do egzaminu **głównego konkursowego** (przy D. O. K. wzgl. w M. S. W. w październiku). poczem w wyniku dodatnim odchodzą na 8 tyg. kurs przy C. W. P. Rembertów (styczeń — marzec), wreszcie (wyniki najlepsze) na 2 miesięczną praktykę w broniach (lipiec — wrzesień), przyczem jednak liczba przyjętych ostatecznie do W. S. Woj. nie może przekroczyć **60.**

Egzamin pisemny przewiduje **z historji** dokładną znajomość dziejów Europy (od okresu rewolucji franc.), Polski (od okresu Jagiellonów), historję wojskowości polskiej, historję wojen napoleońskich, r. 1830—31, 1870—71, wojny światowej i polsko-rosyjskiej 1918—20, znajomości języków obcych (francuski i niemiecki — rosyjski do wyboru), terenoznawstwa i regulaminów.

W Rembertowie kandydat powinien wykazać na kursie próbnym całkowite opanowanie dowodzenia kompanją, szwadronem, baterją lub jednostką równorzedną swej broni oraz znajomość taktyki ogólnej, piechoty, kawalerji, artylerji, saperów oraz lotnictwa.

Radio.

Środa 10 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu; hejnał z Wieży Marjackiej; program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty; 12.40 Komunikat meteorologiczny; 12.45 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.35—15.05 Transmisje z Warszawy; 16.05 Płyty; 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr. A. Bar; 17—19.15 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Skrzynka pocztowa“ — wygł. p. M. Kibiński; 20—21.55 Transmisje z Warszawy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22 Muzyka taneczna; 22.25 „Gawędy podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 15.30 Lwowski komunikat harcerski; 16.40 Audycja dla chorych w opr. ks. kap. M. Rękasa; 19.45 Pogadanka literacka p. I. Wieniewskiej; 22.25 Odczyt w języku francuskim „Folklor muzyczny polski“ wygł. p. B. Wóycik-Keupruljanowa.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 12.35 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 1530 Kronika harcerska; 15.35 Chwilka morska i kolonjalna; 15.40 Płyty; 15.40 Obrazek J. Sorokowicza dla dzieci starszych p. t. „Wesoły biedak i smutny bogacz“; 15.52 Listy od dzieci omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska; 16.05 Płyty; 16.35 Komunikat dle żeglugi i rybaków; 16.40 „Skrzynka pocztowa“; 17 Koncert popołudniowy w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. K. Wiłkomirskiego; 18 „Wieś w przeżyciach Bolesława Prusa“; 18.20 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni Hotelu Europejskiego; 19 Feljeton p. t. „Na szlaku kadrówki“; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.55 Program na dzień następny; 20 Polskie pieśni ludowe w wyk. chóru mieszanego pod dyr. D. Orłowa; 20.35 Kwadrans literacki; 20.50 Koncert solistów. Wyk.: L. Boruński (fort.) i J. Kamiński

Z OSTATNIEJ CHWILI.

skrzypce) i L. Urstein (akomp.): 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Państw. Instytut Met.; 22 Muzyka taneczna z dancingu ;;Oaza“; 22.25 Odczyt ze Lwowa; 22.40 Wiadomości sportowe: 22.50 Muzyka taneczna z dancingu ;;Oaza“.

Katowice (408.7). G. 15.10 Intermezzo muzyczne: 16.40 Skrzynka pocztowa omówi p. St. Steczkowski: 19.30 Kom. Związku Młodzieży Polskiej; 19.45 Odcinek powieściowy; 22.50 Intermezzo muzyczne: 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim omówi dyr. Programów P. R. Katowice — St. Tymieniecki.

———o———

ODBIORNIK KRÓLA WIKTORA EMANUELA.

Jak donoszą z Viareggio, markiz Marconi, eksperymentujący niezmordowanie w zakresie działania fal ultra-krótkich z pokładu swego jachtu „Elettra“, u wybrzeży toskańskich, zaprosił na jacht króla Wiktora Emanuela, któremu zademonstrował dotychczasowe wyniki badań. Król italski miał sposobność odbycia rozmowy telefonicznej między jachtem a stacją Coltano, na fali b. krótkiej, bo wahającej się między 30—50 centymetrami. Rozmowa wypadła nadspodziewanie wyraźnie. Przypomnieć należy, że markiz Marconi, już na początku swej karjery radjowej, zajmował się działaniem fal bardzo krótkich. Zarzucił jednak badania w tej dziedzinie na rzecz fal długich, które — jak wiadomo — są stosowane dziś powszechnie w dziedzinie komunikacji radjotelegraficznej i radjofonicznej. Znakomity wynalazca i wykonawca wrócił dziś jednak do tej niezmiernie ciekawej dziedziny badań. Marconi jest przekonany, że fale krótkie mają olbrzymią przyszłość. Typ odbiornika, na którym eksperymentuje Marconi, przeznaczony jest właśnie dla króla Wiktora Emanuela.

Mac Donald bawi w Irlandji ale tylko dla wypoczynku.

Londyn, 7 sierpnia. Premjer **Mac Donald**, który w ubiegłym tygodniu wyjechał do posiadłości ministra lotnictwa lorda Londonderry w pobliżu **Newtownards** w północno-wschodniej Irlandji dementuje za pośrednictwem **„Daily Mail“** pogłoski, jakoby wyjazd jego stał w jakimkolwiek związku z konfliktem angielsko-irlandzkim. Wyjechał on do Irlandji na parę dni, celem zaznania zupełnego spokoju. **W chwili obecnej nie zajmuje się zupełnie problemem irlandzkim** i we wtorek albo we środę wyjedzie znów do Lossiemouth w Szkocji. Na życzenie jego o podróży tej nie wydawano żadnego komunikatu, aby nie dawać powodów do snucia domysłów i pogłosek. Obecnie, gdy sprawa ta została poruszona przez prasę irlandzką widział się zmuszony do wydania powyższego dementi.

KATASTROFA LOTNICZA.

Paryż, 8 sierpnia. W Mende w departamencie Lozere spadł wczoraj samolot prywatny i uległ zniszczeniu. **Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.**

NOWY LOT PICCARDA.

Bern, 8. 8. (PAT). Lot w stratosferę prof. Piccarda odbędzie się z końcem przyszłego tygodnia.

OBSZEDŁ CAŁĄ ZIEMIĘ.

Paryż, 8 sierpnia. Wczoraj przybył do Nancy dziennikarz duński Peter Nissen, który w marcu 1925 r. wyruszył z Kopenhagi w podróż pieszą naokoło świata i zmierza do ostatecznego celu — Paryża. W podróży swej utrzymywał się Nissen z feljetonów, jakie pisywał do dzienników duńskich.

Biją socjalistów, komunistów i żydów.

Berlin, 8. 8. (PAT). W księgarni socjalistycznej w **Wałbrzychu** wybito kamieniami i strzałami rewolwerowemi okna wystawowe następnie zdemolowano front jednego ze sklepów, wreszcie dokonano zamachu rewolwerowego na socjaldemokratę, przewodniczącego zarządu gminnego. Sprawcy zbiegli na motocyklach.

W **Sośnicach** pod Gliwicami powtórzyły się zaburzenia uliczne, podczas których zrobiono użytek z broni palnej. Wybito okna w mieszkaniu **socjaldemokraty**, radcy Ochmanna. Pomiędzy napastnikami a radnym wywiązała się wymiana strzałów rewolwerowych. Sprawcy zdołali zbiec bez śladu.

W miejscowości westfalskiej **Fröndenberg** doszło do bójki między uczestnikami uroczystości związku strzeleckiego a policją, przyczem 10 osób zostało ciężki ranionych, w tem **trzech policjantów**. Grupa narodowych socjalistów napadła na jednej z ulic Berlina na dwu **komunistów** i dotkliwie ich pobiła. Pięciu sprawców aresztowano. Zatrzymano również jednego narodowego socjalistę, który brał udział w wybijaniu szyb w sklepach żydowskich w dzielnicy robotniczej. W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych w **Szlezwigu i Holsztynie** 7 narodowych socjalistów, którym dowiedznono udziału w aktach teroru dokonanych w ubiegłym tygodniu, aresztowano. Dalsze aresztowania w toku. Również w **Heido** aresztowano byłego wiceburmistrza narodowego-socjalistę, zamieszanego w zamachy bombowe.

Bomby i granaty ręczne w ruchu.

Berlin, 8 sierpnia. Bójki polityczne i akty teroru trwają w Niemczech w dalszym ciągu.

We wsi Dittersbach koło Wałbrzycha oddali nieznani sprawcy **szereg strzałów rewolwerowych przez okno do mieszkania wójta**, nie raniąc jednak nikogo. Do mieszkania przywódcy Reichsbanneru w **Heidersdorfie** koło Niemczy na Śląsku wrzucono dziś nad ranem bombę, która **zniszczyła całe urządzenie i**

wyrwała wielki wyłom

w murze. Siła wybuchu była tak wielka, że powylatywały szyby w całym domu. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Podobny wypadek zaszedł również we wsi **Gross-Kniegnitz**, gdzie do mieszkania pewnego socjalisty

wrzucono granat ręczny

i we wsi Gollschau, gdzie także do mieszkania pewnego działacza socjalistycznego i nauczyciela ludowego wrzucono granat ręczny.

W **Janowicach** w Saksonji dokonano zamachu bombowego na konsum socjalistyczny. **Straty materjalne są znaczne.** W Neidenburgu dokonano ubiegłej nocy **trzech zamachów bombowych:** jednego na droguerję, a dwa na sklepy. **W Olsztynie wrzucono do mieszkania pewnego komunisty bombę**, która wyrządziła znaczne szkody. W Biskupcu

rozbito szyby wystawowe

dwóch sklepów żydowskich. Także i w tych wypadkach obeszło się bez ofiar w ludziach.

TRAGICZNE ZAJŚCIE PRZY ARESZTOWANIU.

Berlin, 8 sierpnia. Pewien robotnik w Lichtenbergu, który miał być aresztowany, zabarykadował się w swem mieszkaniu i otwarł na zbliżających się policjantów ogień rewolwerowy. **Policja odpowiedziała ogniem. Jedna z kul trafiła żonę robotnika i zabiła ją na miejscu. Nie widząc wyjścia robotnik wystrzałem w skroń pozbawił się życia.**

Jak oni tyle narachowali?

Monachjum, (PAT.) Prasa narodowo-socjalistyczna donosi, że straty obozu narodowych socjalistów w ludziach wynoszą w okr sie od 1 stycznia rb. **do dnia dzisiejszego 8.186 zabitych i rannych (?).** W r. 1931 straty wynosiły 6303 osoby (!). Prasa socjalistyczna komunikuje, że straty Reichsbanneru wynoszą od czasu zniesienia zakazu istnienia bojówek hitlerowskich, 15 zabitych i 104 ciężko rannych.

Rosja i Japonja pogodzą się w sprawie rybołóstwa.

Paryż, (PAT). Wobec ustępstw, poczynionych przez rząd sowiecki, rokowania prowadzone w Moskwie przez Karachina i Hirotę, w imieniu rządów sowieckiego i japońskiego w kwestji rybołóstwa, **postępują naprzód**. Należy przypuszczać, że **przed wyjazdem Hiroty zostanie podpisany odpowiedni memorjał.**

RZĄD CHIŃSKI ROZLATUJE SIĘ.

Paryż, (PAT). Donoszą z Tokio: Konflikt między Czang Sue Liangem a Czang Czen Mei zdaje się mieć groźniejsze następstwa w łonie rządu chińskiego. **Po dymisji premjera podał się wczoraj również do dymisji minister sprawiedliwości, pełniący czasowo funkcję ministra spraw zagranicznych.** Panuje obawa, że również i inni członkowie rządu wycofają się z gabinetu.

Borah o długach wojennych.

Nowy Jork. (PAT.) Senator Borah przesłał konferencji w New Port depeszę następującej treści:

Nie jestem zwolennikiem **moratorjum**, które nie poprawiłoby sytuacji gospodarczej. Zmiana warunków spłaty długów byłaby tak samo bezskuteczna. Jeden lub drugi z tych środków, względnie jeden skombinowany z drugim nie otworzyłby jeszcze rynków i nie przyczyniłby się jeszcze do rozwoju handlu. Gdyby jednak **powojenne zagadnienia długów odszkodowań i rozbrojenia** mogły być rozwiązane i gdyby przywrócony został na wschodzie **parytet złota** oraz zapewniona została **stabilizacja waluty**, wówczas skłaniałbym się do tego, aby **rozwiązano w dowolny sposób zagadnienie długów dla osiągnięcia korzystnych wyników.**

TRZĘSIENIE ZIEMI W PERU.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Donoszą z Limy, że **miasto Arequippa nawiedzone zostało silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.** Ludność w panice opuściła miasto i spędziła noc pod gołem niebem. Rozmiary szkód nie są dokładnie znane.

CHCIELI WYKOPAĆ ZWŁOKI PRZYWÓDCÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Budapeszt, 8 sierpnia. Przed bramą cmentarną zebrało się wczoraj przedpołudniem przeszło 100 młodych, uzbrojonych w łopaty — komunistów celem wykopania i zabrania zwłok straconych przed paru dniami przywódców komunistycznych **Sallaia i Fuersta**. Zarząd cmentarza zawezwał pomocy policyjnej, która rozpędziła zebranych **aresztując 70 opornych.**

WYNALAZEK WAŻNY DLA LOTNIKÓW.

Hamburg. (PAT). W Hanowerze zademonstrował inżynier lotniczy E. Opfermann wynaleziony przez siebie odbiornik fal powietrznych. Przy pomocy tego instrumentu **będzie mógł lotnik, szybujący w nocy nad ciemnem lotniskiem, przez wywołanie odpowiednich fal wytworzyć kontakt, zapalający automatycznie światła na lotnisku.**

———o———

Berlin, 8 sierpnia. W Augsburgu spadł dziś samolot sportowy i uległ zniszczeniu. **Pilot poniósł śmierć na miejscu.**

Pisma sowieckie biją na alarm.

W KOLCHOZACH GOSPODARUJE SIĘ ŹLE. — SAMOWOLA I NADUŻYCIA.

Moskwa (PAT). „Izwiestja“ i „Prawda“ poświęcają artykuły wstępne sytuacji na wsi, wzywając do **usprawnienia administracji i sowietów wiejskich oraz zarządów kolektywów.** „Izwiestja“ pisze o „kierownictwie oderwanem od mas pracujących, zamkniętem w biurokratycznem kole, a nawet wyniosłem“.

W wielu wypadkach członkowie kolektywów nie zostali objaśnieni, iż są współgospodarzami. Kierownictwo kołchozów, lub sowietów wiejskich decyduje **samowolnie** we wszelkich sprawach, na nikogo się nie oglądając. **W takiej atmosferze powstają nadużycia.**

Także nielogiczne nakazy np. **nakaz dostawy żołędzi**, wydany okolicom zupełnie pozbawionym lasów (!) sprzyja nieporozumieniom.

„Prawda“ poświęca artykuł wstępny żniwom na Ukrainie, oskarżając o niezadowalający ich przebieg czynniki rządowe i gospodarcze Ukrainy sowieckiej i zarzucając im uprzednie **gwałty i nadużycia**, a obecnie wielką **pobłażliwość** wobec chłopów, a więc przejście z jednej ostateczności w drugą.

Odsłonięcie pomnika pod Verdun.

Paryż, 8 sierpnia. W obecności prezydenta republiki Lebruna, ministra wojny Paul Boncoura i zwycięzcy z pod Verdun marszałka Petaina odbyło się wczoraj na pobojowisku pod Douaumont poświęcenie grobowca dla tysięcy nierozpoznanych poległych żołnierzy francuskich. Z okazji tej prezydent Lebrun wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Niema chyba na świecie nikogo, ktoby wobec tego strasznego cmentarzyska nie doznał jak największej odrazy do wojny. Francja, nosząca na swej ziemi tak liczne znamiona okrucieństwa wojny nie potrzebuje dla siebie tej nauki. Francja pragnie pokoju i pozostanie wierna swej dobrej woli. Nie można jednak od niej wymagać, aby zaniedbała troskę o swe bezpieczeństwo jak długo nie zostaną ustalone zasady powszechnego bezpieczeństwa dla wszystkich państw“.

BRUENING ZASTĄPI KAASA.

Berlin. (PAT). Ze względu na zły stan zdrowia, przywódca partji centrowej prałat Kaas w najbliższym czasie ustąpi z zajmowanego stanowiska. Według doniesień prasy, stanowisko przewodniczącego stronnictwa obejmie b. kanclerz Bruening.

ZGON CZESKIEGO BADACZA.

Praga. (PAT). W rzece Labie utonął młody 23-letni czeski uczony, badacz polarny dr. Vojtech, który brał udział w wyprawie komandora Byrda do bieguna południowego. Dr. Vojtech miał w najbliższym czasie przedsięwziąć samodzielną wyprawę badawczą samolotem z Kanady na Alaskę.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 77

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

Z dna ranki wydobył trochę zlepionego piasku i dwa okruchy kamienia.

— Twarda głowa, mospanie — rzekł zdumiony — nie pękła, choć wióry poszły z kamienia.

Oczyścił watą okruchy i przyjrzał im się przez powiększające szkło.

— Rdza? skąd rdza? hm! widocznie z wodą z rynien ściekała.

— Czy to powód zakażenia? — zapytała bledziutka Danusia.

— Niewątpliwie!

— Panie... doktorze!

— Co widzę, waćpannie jest słabo? Waćpanna patrzeć na to nie może! Proszę odejść! Sam skończę!

— Mnie nie oto... wytrzymam!.. tylko prędzej, doktorze! tyle krwi płynie mu po twarzy!

— Niech płynie! Trzeba mu trochę puścić. Im więcej, tem lepiej, mospanie! Niech wszystko błoto wycieknie!

Nim się spotrzegła, przeciął szybko ostrym jak brzytwa skalpelem całą spuchliznę, jakby rana była mu za mała. Nowa fala krwi zmieszanej z materją spłynęła na podłożony szmat waty. Danusia odwróciła oczy. Gdyby jeszcze moment patrzyła na ten rzeźnicki zabieg, zemdlałaby sama. Czuła zarazem, że głowa nieszczęsnej ofiary ciąży jej w rękach coraz bardziej. Nie mogła już ustać na nogach. Podsunęła sobie stojące obok krzesło i usiadła na niem, nie wypuszczając mimo wszystko głowy, choć sama coraz bardziej dygotała.

Na szczęście chirurg kończył już operację, która jej się wydała tak strasznie bezlitosną. Wycisnął całą ranę doszczętnie i wymył jakąś gryzącą miksturą, poczem zostawiwszy kanalik dla mogącej jeszcze gromadzić się ropy i nic nie zeszywając, zabandażował całą głowę.

— Gotowe, mospanie! — rzekł, zdejmując okulary i wycierając narzędzia. — Zdawało się: wielkie głupstwo, a mogło się źle skończyć. Dobrze, żeśmy zawczasu wzięli się do rzeczy...

— Ależ on... nie oddycha, doktorze! — szepnęła przerażona Danusia.

— Będzie oddychał, mospanie! Taki, co ma łeb twardszy od kamienia, i bez oddechu wytrzyma.

— Co z nim teraz zrobić? — oburzyła ją doktorska obojętność.

— To już rzecz waćpanny, mospanie! — spojrzał na nią niewyraźnie — Ja skończyłem swoje.

— To nie jest odpowiedź, doktorze! — rumieniec okrasił jej bladość.

— Czyż ja wiem, mospanie. co waćpanny zrobić chcą wobec tego przypadku, jaki im się z tym młodzieńcem wydarzył? Do szpitala, czy tu? — nie mogę zabierać głosu. Grunt, że poleżeć musi, mospanie, uczciwie dni kilka albo i dłużej, bo gorączkę ma i przeziębiony w dodatku niezgorzej.

— Ależ to jasne, że w takim stanie zdrowia tu pozostać musi. Nawet w tym pokoju. Z tej otomany zrobię mu legowisko! Kaśka! — zawołała służącą — pościel mi tu natychmiast. Ten pan tu pozostanie! Gdzie Stefka? niech biegnie po starego Marcina, żeby przyszedł pana rozebrać. Będzie jego sanitarjuszem! — decydowała szybko i roztropnie.

Sama zaś, patrząc już na chirurga i zapomniawszy o należnej mu zapłacie, zaczęła wlewać choremu wino, by wrócić mu czemprędzej przytomność.

XXIV.

Każde przebudzenie się Dawidowskiego na nowej, nigdy nieoczekiwanej kwaterze, było właściwie dalszym ciągiem snu. Chwilowa, a nazbyt szybko ulatniająca się słabość, została przezeń stracona w granice podświadomości. Nie myślał o niej, nie chciał nawet myśleć. Jedynem jego pragnieniem było, by ten stan ciągłego zachwycenia na jawie, w jaki teraz popadł trwał jak najdłużej, chociażby całe życie. Był nawet wdzięczny chirurgowi, że jego nieudolny zabieg przyczynił się do tego potrosze.

Danusia zjawiała się rzadko, by zapytać, jak się czuje, i zaraz znikała, nie pozwalając mu nic więcej mówić. Ale przed oczyma duszy miał ją wciąż, nieustannie. Czuł jej bliskość pod tym samym dachem, poddawał się jej słodkiej opiece, której dopatrywał się w krzątaniu dziewek, ba! nawet w elementarnych posługach starego, rubasznego stróża — Marcina. Ilekroć otworzył oczy, zawsze widział się w tym samym pokoju, na tej samej otomanie, na której ona — w ów pamiętny wieczór! — czytała „Konrada Wallenroda". Nawet stary szpinet, choć teraz milczący i niedbale zarzucony nutami, kazał mu tęsknić za melodją, jaka się z pod jej palców sączyć musiała w ten pokój.

Tęsknił... oczyma się modlił do drzwi, któremi wchodziła czasami.

Były chwile, że chciał już przez Kaśkę lub Stefkę. a nawet przez stróża Marcina prosić ją, by przyszła do niego. Mogłaby słowem doń nie przemówić, byleby tylko pozwoliła mu patrzeć na siebie. A patrzyłby tak godzinami. nigdy jej widoku niesyty! — Ale uznał, że nie byłoby godne takiej służby pośrednictwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fenka.